

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Polemika w sprawie Szkoły Nauk Politycznych

Mój artykuł w sprawie Instytutu Europy Wschodniej („Kurjer Wil.” z dn. 30 ub. m.) red. Mackiewicz nazwał zaciemniamą sprawę, gdyż nie tylko polemizowałem z jego artykułem w „Słowie” lecz również postawiłem szereg twierdzeń, których on nigdy nie zważył. Zgadzałem się, że nasze argumenty w pewnym stopniu minęły się. Red. Mackiewicz pisał o szkole Nauk Politycznych, ja zaś wprowadziłem również kwestię Instytutu jako pewnej instytucji badawczej, rozszerzając w ten sposób teren dyskusji. Uczyniłem to świadomie. Uważam bowiem, że Szkoła w bardzo znacznym stopniu przesłania zarówno w oczach przyjaciół, jak i przeciwników Instytutu to, co jest jego najbardziej istotnym zadaniem: prowadzenie badań naukowych. Dlatego też nie pomijam żadnej okazji, aby podkreślić swoje twierdzenie, że zadania naukowe Instytutu muszą mieć prymat przed nauczającymi. Jest to dla mnie zasadniczy punkt wyjścia jeżeli chodzi o zagadnienie zakładów mieszczących się w pałacu po-Tyszkiewiczowskim.

W swoich ostatnich artykułach o Szkole red. Mackiewicz konkretnie wysunął trzy sprawy: 1) sprawę programu Szkoły Nauk Politycznych, 2) sprawę szkoły oświatowej, 3) sprawę osoby Dyrektora.

I. Teza red. Mackiewicza o konieczności zmiany programu szkoły jest w pewnym stopniu wyłamaniem otwartych drzwi. Obecny program nie zadowala nie tylko p. Mackiewicza, lecz również kierownictwo Instytutu, a przede wszystkim zwolennikiem zmiany programu jest właśnie dyr. Wielhorski.

Dyr. Wielhorski opracował przed kilku miesiącami projekt reformy studiów w Szkole Nauk Politycznych. Cechą zasadniczą tego nowego programu jest: 1) pewna rozbudowa działu przedmiotów ogólnokształcących, 2) zmniejszenie ilości godzin poświęconych przedmiotom sowietoznawczym, 3) zwiększenie ilości wykładów z zakresu historii wschodnich Rzeczypospolitej. Czy ten projekt stanowi szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia jest oczywiście kwestią do dyskusji. Sprawa bowiem założenia nowego programu jest znacznie trudniejsza, niż to na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. W celu umożliwienia tej dyskusji gotów jestem udzielić p. Mackiewiczowi po-

Sądze, że punktem wyjścia dla reformy programu musi być ustalenie poglądu na zadanie pedagogiczne Szkoły. Istotą każdego wykształcenia jest nie tylko danie słuchaczom pewnej sumy wiadomości, lecz również wyrobienie w nich pewnej metody myślenia. Słyszałem nieraz zdanie, że Szkoła Nauk Politycznych jest w Wilnie zbędna, skoro przecież istnieje na Uniwersytecie Wydział Prawno-społeczny. Uważam, że jest to zdanie niesłuszne. Treścią myślenia prawniczego jest skłonność do ujmowania zjawisk otaczającego życia w kategoriach formalnych. Tymczasem myślenie polityczne oraz administratora musi być zaciechowane umiejętnością chwytności charakterystycznych naszą rzeczywistość procesów społecznych pod kątem widzenia ich treści istotnej, treści gospodarczej, socjalnej, historycznej i t. p. Dlatego też wykształcenie polityczne wymaga metod odmiennych i musi stanowić bardzo ważne uzupełnienie wykształcenia prawniczego.

Szczególnie dużą wadą dzisiejszego społeczeństwa polskiego jest brak umiejętności myślenia w kategoriach wielkich procesów historycznych.

Sądze, że ten brak zdolności do myślenia politycznego w kategoriach historycznych stanowił główne podłoże tego niezrozumienia, które istniało pomiędzy Marsz. Piłsudskim a ogromną częścią naszej inteligencji. Nasze szkoły nauk politycznych mają pod tym względem doniosłe zadanie pedagogiczne. Sądze, że wychowanie zdolności ujmowania zjawisk politycznych w kategoriach historycznych stanowi zasadniczy warunek rozbudzenia w społeczeństwie istotnego zrozumienia ideałów mocarstwowych. Dlatego też pisałem w poprzednim artykule, że uważam, iż jest rzeczą bardzo ważną szersze uwzględnienie nie w programie przedmiotów historycznych, i to nie tylko w zakresie historii ustrojowej i gospodarczej, lecz również historii politycznej.

II. Druga sprawa wysunięta przez red. Mackiewicza — to jest kwestia specjalnej szkoły sowietoznawczej. I tutaj stanowiska red. Mackiewicza i dyr. Wielhorskiego są mniej sprzeczne, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. Dyr. Wielhorski w projekcie nowego programu skomponował wszystkie przedmioty sowietoznawcze na III roku studiów. Jeżeli by więc wprowadzić zasady, że 1) na III rok studiów mogą być przyjmowane obok absolwentów II roku również inne osoby w zależności od uznania Dyrektora, 2) dla uczęszczania na wykłady normalni słuchacze Szkoły N. P. muszą również posiadać specjalne upoważnienie Dyrektora — mielibyśmy faktycznie zrealizowanie tezy p. Mackiewicza co do rozdzielenia Szkoły Nauk Politycznych na dwie: ogólnokształcącą i sowietoznawczą dla ograniczonego kręgu słuchaczy.

Osobiście, jeżeli chodzi o wykłady sowietoznawcze, mam wątpliwość, nie o innej natury. Prowadzenie działalności nauczającej w zakresie sowietoznawstwa uważam za ważne zadanie Instytutu. Jednak nauczanie to musi być oparte przede wszystkim o wyniki własnych badań i własny aparat współpracowników naukowych. Tymczasem pewna część bardzo ważnych wykładów sowietoznawczych (polityka zagraniczna ZSSR, Komintern, polityka przemysłowa i finansowa, sprawa ukraińska) są prowadzone przez dojeżdżających z Warszawy specjalistów, którzy jednak nie są naukowymi współpracownikami Instytutu. Instytut w tym zakresie nie wykształcił dotychczas dostatecznej ilości własnych specjalistów, którzy by mogli objąć wykłady. Jest to skutkiem tego, iż dotychczas nieproporcjonalnie mało przeznaczano się na organizację badań naukowych w stosunku do tych środków, które szły na cele nauczające. Otóż jest dla mnie w tej chwili kwestią do dyskusji, czy, o ile Instytut nie uzyska środków niezbędnych dla właściwego zorganizowania działu badawczego, nie jest rzeczą wskazaną w ogóle zawiesić na kilka lat wykłady sowietoznawcze, a oszczędzone w ten sposób środki przeznaczyć na zaangażowanie i wykształcenie odpowiednich pracowników naukowych.

III. Trzecia sprawa to kwestia osoby dyr. Wielhorskiego. P. Mackiewicz napisał, że mój poprzedni artykuł zaciemnia sprawę. Pozwalam sobie w tym miejscu tę pilkę odrzucić z powrotem w ręce nadawcy. Uważam, że atak na dyr. Wielhorskiego nie przyczynia bynajmniej do wyjaśnienia sprawy Instytutu i Szkoły, lecz odwrotnie ją zaciemnia. Metoda łączenia ataków personalnych z dyskusją zasadniczą jest bowiem metodą zaciemniającą. Ataki personalne wywołują roznamietnienie i zaciętrzenie, a w powodzi tego wszystkiego tonie wówczas najczęściej istota spo-

ru. Tym bardziej, że w danym wypadku różnice poglądów, które zachodzą pomiędzy p. Mackiewiczem a dyr. Wielhorskim nie są wcale tak głębokie, aby uniemożliwiały spokojną i rzeczową dyskusję.

Ostatni artykuł p. Mackiewicza jest dowodem, że elementy zaciętrzenia, zaciemniające spójność sądu zaczynają się wytwarzać. P. Mackiewicz wykracza bowiem nie tylko poza granice obiektywizmu, lecz również poza granice swoich dawnych opinii o dyr. Wielhorskim. Swego czasu kwalifikował go w „Słowie” jako „zdolnego” dziennikarza, teraz już de graduje do rangi tylko „drugorzędnego”.

Zresztą w ogóle dość dziwnie brzmi ten nieco lekceważący zwrot o dziennikarskiej przeszłości dyr. Wielhorskiego, gdy wychodzi z pod pióra człowieka, który nie tylko sam jest jednym z najwybitniejszych polskich dziennikarzy, lecz swego czasu pisał „pochwałę stanu dziennikarskiego”. Skądinąd zgadzam się, że praca dziennikarska w ogromnej większości wypadków jest trudna do połączenia z pracą naukową. Lecz są niekiedy dziedziny dotyczące bieżącej ak-

tualności, gdzie nie zawodowy profesor, lecz właśnie publicysta i dziennikarz mają największe wiadomości. Gdybym, na przykład, poszukiwał w Wilnie znawcy historii stosunków międzynarodowych ostatniego półwiecza, to zwróciłbym się właśnie do red. Mackiewicza, gdyż konieczność badań w tej dziedzinie wiąże się ściśle z charakterem jego działalności publicystycznej.

Zresztą o kwalifikacjach do wykładania na wyższych uczelniach decydują nie tyle otrzymane dyplomy, nietylko uprzedni zawód, lecz prace drukowane w zakresie, który ma stanowić obiekt wykładów. P. Wielhorski wyklada w Szkole Nauk Politycznych monografie państw bałtyckich. Pozwól więc sobie przytoczyć bibliografię drukowanych prac dyr. Wielhorskiego w tej dziedzinie:

- 1) Państwowość Litwy etnograficznej wobec zagadnienia trwałego pokoju w Europie, 1919 r., str. 17.
- 2) Współczesne Państwo Litewskie „Belona”, 1925 r., tom XIX, str. 295—312, t. XX, str. 1—22. (pod pseud. A. C.)
- 3) Byt ludności polskiej w pań-

stwie Litewskim, Wilno 1925, str. XXIV+175 (Zbiór materiałów).

4) Litwa etnograficzna, cz. I Fizjografia Litwy, cz. II — Etnografia Litwy, str. 218.

5) Procesy narodowościowe w Prusach Wschodnich, 1932, „Sprawy Narodowościowe”, str. 28.

6) Sprawy terytorialne w polityce Litwy, Wilno 1933 (Rocznik I.N.B.E.W.), str. 50.

7) Polityka ekonomiczna Litwy. Warszawa 1933 („Polityka Narodowa”), str. 32.

8) Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa litewskiego (1861—1920), Lwów 1935. Pamiętnik Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie w 1935 r., str. 126—142.

Dyr. Wielhorski jest poważnym znawcą zagadnień bałtyckich. Stanowi to niezatłupione podstawy jego kwalifikacji jako wykładowcy. Kwestionowanie tych kwalifikacji bynajmniej nie przyczynia się do wytworzenia atmosfery niezbędnej dla rzeczowej dyskusji.

Stanisław Swianiewicz.

Rola i zadanie kobiety-Polki

Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza na Zjeździe „Rodziny Wojskowej”

Szanowne Panie!
Bardzo mi przykro, że mogę tylko w ciągu kilku chwil być obecny w czasie Zjazdu i obrad pań. Obowiązki, których

już nie mogę coinać nie pozwalają mi na dłuższe pozostanie. Rzecz prosta z chwilą, kiedy przyszedłem, to na pewno nie potrafię oprzeć się pokusie, aby nie

wypowiedzieć do Pań kilku słów, ażeby nie złożyć życzeń i w pracach Zjazdu i w całokształcie pracy Szanownych Pań. O ile chodzi o cele i zadania pracy Rodziny Wojskowej, to one zostały tak głęboko i przewidująco ujęte przez Marszałka Piłsudskiego, Waszego Założyciela, naszego Wodza i Twórcę Polski dzisiejszej, że w tej dziedzinie program jest na dłuższy czas dla pracy ustalony. Chodzi tylko o stosowanie go i sądzę, że w tej interpretacji zadań i celów napewno państwo znajdują właściwą drogę, kierując się nie tylko intelektem, nie tylko myślą, ale kierując się i właściwym Wam kobiecym polskim sercem.

Kobieta Polska weszła w niepodległą Polskę z wielkimi, szlachetnymi i pięknymi tradycjami. Potrafiła ona nie tylko mężnie z wielkością duszy stać obok męża czynny w jego trudzie wielkiej pracy dla Polski, ale potrafiła niejednokrotnie tam, gdzie mężczyzna w swej zimnej rachubie, w kalkulacji zimnej ustawał, gdzie wydawało mu się, że nie ma możliwości, ona potrafiła swym kobiecym instynktem, dającym im wyższość nad mężczyzną w tym wypadku wyczuć właściwą drogę — drogę honoru, właściwą drogę — drogę wielkości.

Panie — głęboko jestem przekonany, — mając nie tylko to tradycyjne serce Polki, ale poza tym będąc Polkami, należącymi do Rodziny Wojskowej, mają napewno w dwójnasób silniej bijące serce, tak że głęboko jestem przekonany, że praca Wasza potrafi zawsze stać się zorientowaną i znaleźć odpowiednie środki do realizacji.

Ponieważ Zjazd dzisiejszy jest nie tylko Zjazdem zwykłym, ale jest poza tym złączony z wielką i pod względem moralnym głęboką uroczystością sztafeta, więc pozwolę sobie w związku z tym życzyć Pańom, aby ten piękny sztafeta Wasz — jak gdyby młodszy brat na szczytach żołnierskich, wojenną chwałą otoczonych sztafietów — był zawsze w Rodzinie Wojskowej widomym znakiem głębokego współzycia ideowego i współpracy ideowej Rodziny Wojskowej w naszym życiu wojskowym, w którym to życiu Rodzina Wojskowa przez swą czystą, dobrą szlachetną atmosferę potrafi dać jeden czynnik moralny więcej w czasie pokoju potrafi dać realną pomoc dla wojska pracę w czasie wojny. Tego Pańom życzę.



W dniu 30 maja odbył się we Lwowie jubileusz 50-lecia kapłaństwa arcybiskupa Teodorowicza. Urządzona akademii w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza, zgromadziła przedstawicieli władz, instytucji i organizacji woj. lwowskiego, z województw południowo-wschodnich i z wielu innych miejscowości Polski. Na zdjęciu portret Dostojnego Jubilatę JE ks. arcybiskupa Teodorowicza, pędzla artysty malarza Barbackiego.

Sowiety nie chcą dużo pisać o samobójstwie Gamarnika

MOSKWA. (Pat.) Samobójstwo Gamarnika wywołało w Moskwie bardzo silne wrażenie. Oficjalne koła sowieckie odmawiają wszelkich informacji w tej sprawie. Powody samobójstwa b. szefa kierownictwa politycznego czerwonej armii są ukrywane. Nie można nawet uzyskać wyjaśnień, kiedy Gamarnik został wystrzelony z grona członków Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej, albowiem komunikat urzędowy, donoszący o jego samobójstwie mówił o nim jako o „bliskim człowieku CK”. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dekret z dnia 11 maja mianujący marsz. Jegorowa pierwszym zastępcą Woroszyłowa nie wyjaśniał zupełnie, jakie będzie stanowisko Gamarnika,

który był oficjalnie pierwszym zastępcą ludowego komisarza obrony.

Należy przypuszczać, że Gamarnik popadł w nielaskę już w momencie wydania dekretów z dnia 1 maja. Wiadomość o samobójstwie Gamarnika prasa sowiecka podała na ostatnich stronach, w kronice na mało widocznym miejscu.

— Sprostowanie. Tytuł wczorajszego artykułu wstępny powinien brzmieć „Samobójstwo Gamarnika” a nie „Gamarnika”. Również i w tekście artykułu nazwisko „Gamarnik” wielokrotnie zostało napisane przez o zamiast przez a. Ze jest to pisownia mylna łatwo się przekonać, gdyż nawet Rosjanie mimo, że często o wymawiają jak a piszą to nazwisko przez „a”.
Zel.

Walka na formuły dyplomatyczne zamiast na armaty

PARYŻ. (Pat.) Pomimo wzmacniania przez Niemcy i Włochy sił morskich, stacjonowanych na morzu Śródziemnym, w kołach politycznych Paryża utrzymuje się nadal przekonanie, że w sytuacji międzynarodowej nastąpiło odprężenie.

Przeświadczenie to potwierdzają ożywione wysiłki dyplomatyczne, jakie rozwija obecnie Londyn i Paryż, w celu doprowadzenia do wznowienia współpracy Rzeszy i Włoch w Komitecie londyńskim. W tym celu kierownicy polityki francuskiej starają się wywrzeć odpowiedni wpływ na rząd w Walencji, którego przedstawił p. Del Vayo przybył z Genewy do Paryża dla odbycia rozmów z prezydentem Blumem i ministrem spraw zagranicznych Delbossem. Z drugiej strony, za pośrednictwem Londynu prowadzona jest wymiana poglądów z rządem niemieckim co do warunków, od których Berlin i Rzym uzależniają swój udział w kontroli.

Jak informuje prasa, Niemcy uważają wysuwany przez Londyn projekt ustanowienia stref bezpieczeństwa za niewystarczający i proponują wprowadzenie zakazu ścisłej i efektywnej solidarności flot, wykonujących kontrole. Ten projekt niemiecki jest obecnie brany pod rozwagę.

W Paryżu jednak, uznając słusz-

ność wniosku, że współpraca flot poszczególnych państw powinna doprowadzić do wzajemnego spieszenia się z pomocą w razie potrzeby, wysuwają pewne zastrzeżenia, a mianowicie:

1) że zasada wzajemnej pomocy powinna obowiązywać tylko poza terytorialnymi wodami hiszpańskimi i 2) że okręty biorące udział w kontroli powinny się powstrzymywać od zawijania do portów hiszpańskich, zaopatrując się w żywność i paliwo w portach, specjalnie na ten cel wyznaczonych, a znajdujących się na terytorium neutralnym.

W każdym razie fakt wprowadzenia obecnej wymiany poglądów uważany jest nie tylko za oznakę odprężenia, lecz nawet za zapowiedź możliwości, że prace Komitetu londyńskiego będą mogły w przyszłości być oparte na bardziej realnych podstawach, a nawet, że ostatnie incydenty w swoim ostatnim wyniku pozwolą rozszerzyć i wzmocnić dotychczasowy system nieinterwencji i kontroli.

W kołach politycznych podkreślają, że w każdym razie, gdyby nawet te nadzieje miały się nie ziścić, „lepsza jest walka na formuły dyplomatyczne, niż walka na armaty”.

Min. Świętosławski wylechał do Węgier

WARSZAWA (Pat) — Dziś rano wyjechał do Budapesztu minister WR i OP prof. Świętosławski.

Min. Świętosławskiemu towarzyszą w podróży do Budapesztu dyrektor dep. Polak, naczelnik wyd. Kiel ski i asystent p. ministra inż. Tomasiak.

Lord Plymouth w sobotę będzie w Rydze

RYGA (Pat) — Lord Plymouth przybędzie w sobotę do Rygi. Do Tallina przyleci specjalny samolot lotewski, aby zabrać angielskiego gościa.

Brat młoda odwiedzi Finlandię

HELSINGFORS (Pat) — W drugiej połowie lipca ma przybyć do Finlandii brat cesarza Japonii ks. Czizibu.

Dobre książki są najlepszymi przyjaciółmi człowieka

H. Klamfolt

„NOWOŚCI”

Wypożyczalnia Książek

Wilno, Jagiellońska 16-9

Klasyczne, literatura, nowości, naukowe i w obcych językach.

Czynna od 12—18.

Warunki przystępne.

Międzynarodowe zawody automobilowe na torze Avus pod Berlinem



Na nowym torze wycigowym w Avus pod Berlinem odbyły się wielkie międzynarodowe zawody automobilowe, które zgromadziły elitę zawodników z szeregu państw europejskich. Na zdjęciu Otto Ley i Gall, zwycięzcy w kategorii motocykli do 500 cm. Obaj zawodnicy przez 5 rund toczyli emocjonującą walkę, z której zwycięzcą wyszedł Otto Ley przebiegając dyst. 96,97 km w czasie 30.56,2 min., co daje średnią szybkość 188 km. na godz. Gall przejechał tę przestrzeń w czasie 20.57.1 min.

Proces o napad na Mysłenice

Obrońcy proszą o uniewinnienie oskarżonych

Wyrok zapadnie w sobotę

KRAKÓW (Pat) — W procesie przeciwko Płonce i towarzyszą o najście na Mysłenice przemawiają w dalszym ciągu obrońcy.

Adw. BRAUN broni oskarżonych Władę, Bularza i M. Tomczyka. Na wstępie obrońca analizuje szczegółowo akt oskarżenia, stwierdzając m. in., że użycie słowa banda w stosunku do oskarżonych nie jest słuszne. Jeśli chodzi o cele wyprawy, to po wysłuchaniu Doboszyńskiego można powiedzieć, iż miała ona na celu zdemolowanie posterunku, sklepów żydowskich i mieszkania starosty. W dalszym ciągu obrońca szczegółowo poddaje krytyce z punktu widzenia prawnego akt oskarżenia, domagając się zmiany kwalifikacji czynów oskarżonych i podciągnięcia ich pod inne paragrafy kodeksu karnego.

Następnie omawia obrońca winę poszczególnych oskarżonych i kończy wnosząc o uniewinnienie swych klientów.

Adw. KUŚNIERZ twierdzi na wstępie, iż wypadki z czerwca 1936 r., na ludzi głęboko patrzących wywarły wielkie wrażenie. Oto garstka szaleńców porwała się na majestat Rzeczypospolitej. Obrońca twierdzi, iż tego faktu osądzić nie można bez dokładnej analizy stosunków gospodarczych, politycznych i społecznych.

Następnie obrońca przechodzi do omówienia winy Tomasza Romka, Krawczyka, Burka i Pryka, starając się dowiedzieć, że nie jest ona udowodniona w tej sprawie i prosi o ich uniewinnienie.

Adw. LICHOROWICZ zaznacza, iż musimy powiedzieć sobie wyraźnie, że albo będziemy komunistami, albo narodowcami. Następnie szeroko omawia walkę dwóch ideł: komunistycznej i narodowej. Obrońca dalej omawia rolę oskarżonych w zajściach, starając się uwolnić ich od zarzutów, które przeciw nim skierowano w akcie oskarżenia. Twierdzi, że rozkaz Doboszyńskiego, który polecił im zabrać karabiny osłabia winę oskarżonych. Następnie kreśli sylwetki oskarżonych. Wreszcie wnosi o uwolnienie od winy i kary jeśli zaś będzie wymierzona, to o wymierzenie jej symboliczne, o charakterze ojcowskim.

Po przerwie przemawiał adwokat JAWORSKI, który twierdził, iż kwalifikacja przestępstwa i podciągnięcie go pod paragraf kodeksu karnego, mówiący o związku zbrojnym, nie jest słuszne, gdyż brak jest elementów prawnych dla tej kwalifikacji.

Następnie przemawiał adw. GAJEWICZ. Twierdził on, że wyprawa Doboszyńskiego nie miała na celu zamachu

na stan oraz, że oskarżeni szli ślepo za Doboszyńskim. Przechodząc do omawiania wypadków w Mysłenicach, obrońca twierdzi, iż straty poniesione przez ludność były małe. Dalej obrońca przytacza słowa premiera Składkowskiego, iż przesów karać będzie, a nie parobków. I mówi, że oskarżeni byli tylko wykonawcami rozkazu Doboszyńskiego.

Adw. POZOWSKI, obrońca Wątor, Karola Knotka, Krasnego i Trybusia, omawiając akt oskarżenia twierdzi, że materialnie w nim zawarty jest kruchy. Zarzut w akcie oskarżenia, mówiący o przywłaszczeniu pewnych rzeczy przez niektórych oskarżonych, obrońca uważa za krzywdzący dla nich. Prosi o wyrok uniewinniający.

Oskarżeni nie skorzystali z ostatniego słowa, przychylając się do wywodów obrońcy. Sąd zamknął na tym rozprawę, po stanowiąc ogłosić wyrok w sobotę o godzinie 12-ej.

Tablica pamiątkowa ku czci matki Marszałka Józefa Piłsudskiego



30 maja br., jako w dniu „Świętej Matki” odbyła się w Zgierzu podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Matki Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość powyższą zgromadziła tysiączne rzesze mieszkańców pow. łódzkiego. Na zdjęciu odsłonięta tablica, która jest wmurowana w gmach Zarządu Miejskiego m. Zgierza.

Zjazd „Rodziny Wojskowej” w Warszawie

WARSZAWA (Pat) — Dziś rozpoczął się w Warszawie dwudniowy 11-ty Walny Zjazd Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej”, na który przybyło kilkaset delegatów z całej RP.

Przed otwarciem zjazdu odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru stowarzyszenia.

Gwoździe wbili pan Marszałek Smigły-Rydz w imieniu Pana Prezydenta RP, pani Marszałkowa Piłsudska, pan Marszałek Smigły-Rydz w imieniu własnym, p. min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki w imieniu p. premiera i własnym, wice-minister gen. Gluchowski, ks. biskup Gawlina, sen. Norwid Neugebauerowa jako przewodnicząca „Rodziny Wojskowej” o raz przedstawiciele wszystkich 12 okręgów stowarzyszenia.

Po symbolicznym wbiciu gwoździ w drzewce p. Marszałek Smigły-Rydz przejął sztandar sen. Norwid-Neugebauerowej. Po uroczystości poświęcenia sztandaru wszyscy obecni na nabożeństwie udali się do kasyna garnizonowego, gdzie odbyło

się otwarcie Zjazdu.

Po zagajeniu obrad pani Norwid-Neugebauerowa powitała p. Marszałka Smigłego-Rydzę, p. Marszałkową Piłsudską i gości, po czym wybrano prezydium obrad z panią Przyjałkowską z Wilna jako przewodniczącą.

Przed przysłupieniem do odczytania sprawozdania Zarządu Naczelnego wygłosił przemówienie p. Marszałek Smigły-Rydz. (podajemy je na str. 1).

Po odczytaniu sprawozdań, dotyczących poszczególnych dziedzin działalności stowarzyszenia p. Marszałek Smigły-Rydz, pani Marszałkowa Piłsudska i za prośbą na otwarcie Zjazdu goście opuścili salę obrad.

Dyskusję urbanistyczną przerwaliśmy

Pomimo, że projekt regulacji placu Katedralnego został ustalony, zainteresowanie sprawami urbanistyki nie maleje i do redakcji naszego pisma znowu wpłynęło kilka artykułów, związanych z tym tematem bezpośrednio, albo przynajmniej z osobami, które biorą udział w akcji urbanistycznej.

Aby uniknąć nieporozumień zaznaczamy, że nie uważamy za stosowne przedłużać tej dyskusji w nieskończoność, tymbardziej, że obecnie, gdy sprawa już została zdecydowana, dyskusja siłą rzeczy musiałaby sięgać do wspomnień z niedalekiej przeszłości i piewałaby zbyt wiele pierwiastków personalnych.

Z tych względów zasadniczych, a bynajmniej nie dlatego byśmy odmawiali wartości artykułom złożonym w redakcji, żadnego z artykułów polemicznych nadesłanych po uchwale Rady Miejskiej nie wydrukujemy.

Ograniczymy się do informowania czytelników o stadium prac przy gotowawczych do regulacji placu bez omawiania artystycznych i urbanistycznych walorów projektu Biura Urbanistycznego tak długo, jak długo albo ten projekt nie wkroczy na drogę realizacji, albo nie wypłynie na światło dzienne inny, bo i to przecież jest możliwe, a nawet już zostało zapowiedziane.

Tymczasem nie ma o czym mówić przynajmniej na łamach prasy.

Redakcja.

100 LAT
1837-1937
ORUSKIENIKI
ZDROJOWISKO NAD NIEMNEM

SOLANKA DO PICIA
KĄPIELE
SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
PIENOWE
PLANOWE

ELEKTRO i WODOLECZNICTWO.
INHALATORIUM.
IRYGACJE i PŁUKANIA JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA.
POWIETRZA i RUCHU. KĄPIELE KASKADOWE,
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform.: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Druskiénkach, Związek Uzdrowisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

Kornel Makuszyński -- członkiem P. A. L.

WARSZAWA (Pat) — W dniach 1 i 2 czerwca r. b. w siedzibie Akademii odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury. W zebraniach wzięli udział prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny — Juliusz Kaden Bandrowski oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Ferdynand Goeł, Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofia Nałkowska, Zenon Miriam-Przesmycki Jerzy Szański, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy-Zeleński.

Obradowano nad ustaleniem tegorocznej listy kandydatów do oznaczenia „wyrzynom akademickim” oraz załatwiono sprawy bieżące.

W drugim dniu obrad wybrano nowym akademikiem literatury Kornela Makuszyńskiego.

Wyboru dokonano zgodnie z par. 23 regulaminu Polskiej Akademii Literatury zwykłą większością głosów.

„Czystka” na Białorusi sowieckiej

Nowy prezes Rady Komisarzy Ludowych na Białorusi

MOSKWA (Pat) — Dotychczasowy długoletni prezes rady komisarzy ludowych na Białorusi sowieckiej Gołodied został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Jakże są powody i przyczyny usunięcia Gołodieda, którego jeszcze niedawno prasa moskiewska wychwalała jako „żelaznego bolszewika” i wybitnego męża stanu nie na razie jest wiadomo. Wiadomo tylko, że Gołodied nie otrzy-

mał żadnego stanowiska. Usunięcia Gołodieda nie zamaskowano nawet zwykłą w takich wypadkach formułą, głoszącą, że „został on przeniesiony na inne stanowisko”.

Prezesem białoruskiej rady komisarzy ludowych mianowano Wołkowicza, drugiego sekretarza Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej Białorusi.

Po ataku na krążownik niemiecki i zbombardowaniu Almerii

Przez cały dzień poniedziałkowy świat z niepokojem i trwogą śledził wiadomości nadchodzące z Hiszpanii. Oto w następstwie zbombardowania pancernika niemieckiego przez hiszpańskie samoloty rządowe — rząd Rzeszy przedsięwziął natychmiastową akcję odwetową ostrzeliwując port Almerię. Dzisiaj, kiedy rozpoczynamy mnóstwem szczegółów możemy już przystąpić do zastanowienia się nad tem i następstwami tej jeszcze jednej krwawej tragedii hiszpańskiej.

Na wstępie fakt: oto faktem stwierdzonym jest, że pancernik niemiecki stał na redzie portu Ibiza bez agresywnych zamiarów. Świadczy o tym chociażby ten szczegół, że załoga nie była ukryta w schronach okrętowych lecz przebywała bądź to na pokładzie bądź w messie żołnierskiej. Zład też wielka liczba ofiar — 23 zabitych, 83 rannych. Trudno w tych warunkach lansować wersję o ostrzeliwaniu samolotów rządowych przez okręt niemiecki tym bardziej że „Deutschland” zakotwiczony był między okrętami angielskimi a francuskimi, a więc — samoloty rządowe zaatakowały pancernik niemiecki.

Z drugiej jednak strony warto wskazać na to, że pancernik „Deutschland” zawiązał do portu, który nie należał do strefy kontrolnej przydzielonej jednostkom niemieckim z ramienia komitetu nieinterwencji. Strefa ta była strefą francuską. Formalnie więc rzecz biorąc okręt niemiecki stał na redzie portu Ibiza „na własne ryzyko” — jakie zawsze połączone jest z przelotem w obszarze działań wojennych.

Oczywiście fakt ten chociażby najbardziej jaskrawy, nie upoważniał jednak lotników hiszpańskich do nagłej napaści — już choćby z tego względu, że okręt niemiecki przebywał na wodach hiszpańskich z ramienia komitetu nieinterwencji jako jeden z okrętów kontrolnych.

Podobny zresztą wypadek zdarzył się już raz przed kilku dniami z włoskim okrętem wojennym „Bartolotta”, który również został zaatakowany przez samoloty rządowe w porcie Majorika, znajdującym się za włoską strefą kontrolną.

W pierwszej chwili sytuacja wyglądała groźnie — gdyż niewiadomo było czy wypadki te nie pociągną za sobą innych zająć.

Jednakowoż rząd niemiecki z góry oświadczył, iż wraz z zakończeniem bombardowania Almerii — uważa akcję odwetową za załatwioną. Rząd walencki — tak głosiły pierwsze pogłoski — zażądał zwolnienia se-

sji nadzwyczajnej Rady Ligi. Ale za równo Anglia jak i Francja zajęły odmiennie stanowisko tłumacząc przed stawicielem rządu walenckiego, że Liga Narodów w tym wypadku nie mogłaby działać już choćby dlatego ponieważ, ani Niemcy ani Włochy z Ligą Narodów nie współpracują.

Tak więc dotychczasowy rozwój wypadków zdaje się wskazywać na to, że dalsza rozgrywka nastąpi na terenie dyplomatycznym i to w komitecie nieinterwencji. Wystąpienie Niemiec i Włoch z komitetu nieinterwencji jest w tym stanie rzeczy nie tylko demonstracją, ale także podyktowana chęcią zapewnienia sobie wygodniejszej pozycji wyjściowej przy dalszych rokowaniach.

Aczkolwiek — jak się dzisiaj zdaje — wypadki ostatnich dni nie pociągną za sobą szerszego konfliktu

— gdyż ze wszystkich stron widać starania załagodzenia zająć — to jednak sama możliwość niebezpiecznych konfliktów nadal istnieje.

Dlatego też w interesie pokoju światowego leży jak najrychlejsze urezeczywistnienie prawdziwej nieinterwencji a przede wszystkim wycofania cudzoziemskich ochotników z pola walki na półwyspie Iberyjskim.

Plan ten wysunięty przez Anglię spotyka się jednak z całkowitą obojętnością, bal wręcz niechęcią ze strony Sowietów. Jeśli uwzględnimy, że lotnictwo i czołgi rządowej armii hiszpańskiej są w 98 proc. obsadzone przez sowieckich speców bez trudu dojdziemy do wniosków, że możnaby uniknąć wiele komplikacji rezygnując z pomocy tych właśnie „speców” — których rola tragedii hiszpańskiej jest aż nazbyt wyraźna. Pw.

Koronacja Matki Boskiej Łaskawej w Stanisławowie



Onegdaj odbyła się w Stanisławowie z udziałem przeszło 60 tysięcy ludności ze wszystkich trzech województw południowo-Wschodnich, uroczystość koronacji słynącej cudami Matki Boskiej Łaskawej, której obraz znajduje się w tamtejszym kościele ormiańskim. Uroczystość ta na którą przybył Prymas Polski J. E. ks. Kardynał Hlond, oraz księży arcybiskupi i biskupi obrządku rzymsko-katolickiego, ormiańskiego i grecko-katolickiego, była połączona z jubileuszem kapłańskim JE ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza, metropolity obrządku ormiańskiego w Polsce.

Ponad to w uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych.

Po odprawieniu solennego nabożeństwa przez ks. Prymasa Hlonda w asyście księży biskupów i po odczytaniu dekretu koronacyjnego Ojca Św., jubilat ks. arcybiskup Teodorowicz włożył na skronie Bogarodzicy i Dzieciątka Jezus szczerokołowe korony, poświęcone w czasie Mszy św.

Zdjęcie przedstawia cudowny Obraz Matki Boskiej Łaskawej niesiony po koronacji w uroczystej procesji przez ulice Stanisławowa.

Otyłość jest często skutkiem złej przemiany materii

Zioła „Cholekinaza” Nr. 2 i 3 odpowiednio dawkowane usuwają obstrukcję ten najważniejszy czynnik skłonności do tycia.

Brozury bezpłatnie w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „CHOLEKINAZA” H. NIEMCEWICKIEGO, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz w aptekach i składach aptecznych

Bilans szczęścia jest dodatni

a grający w kolekturze A. Wolańska zdobyli fortuny, wygrywając w 38 Loterii następujące sumy:

Zł. 75.000 na Nr. 151025

Zł. 50.000 na Nr. 31656	Zł. 50.000 na Nr. 78920
15.000 — na Nr. 20686	10.000 — na Nr. 12567
10.000 — na Nr. 15195	10.000 — na Nr. 16576
10.000 — na Nr. 34563	10.000 — na Nr. 142618
10.000 — na Nr. 146601	10.000 — na Nr. 146446
5.000 — na Nr. 22594	5.000 — na Nr. 31658
5.000 — na Nr. 77560	5.000 — na Nr. 85629
5.000 — na Nr. 92060	5.000 — na Nr. 113459
5.000 — na Nr. 157707	5.000 — na Nr. 180251

17 wygranych po Zł. 2.500

59 wygranych po Zł. 1.000 oraz wiele innych.

36 wygranych po Zł. 2.000

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka 6 Konto P.K.O. 145461

Losy do I klasy 39 Lot. Państw. już są do nacycia.

Ciągnięcie 22 czerwca r. b. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie

Sensacje dnia

Nadużycia przy budowie linii Śląsk—Gdynia

W Wielkopolsce i na Pomorzu prowadził się obecnie dochodzenie w sprawie olbrzymich nadużyć, jakie wykryto przy budowie linii kolejowej Śląsk — Gdynia.

W aferę zamieszanych jest kilkanaście osób.

Nadużycia popełniano w ten sposób, że prowadzono fałszywe listy płac, na których kwitowano wypłatę wynagrodzenia fikcyjnym osobom, lub ludziom, którzy nigdy nie pracowali. Pieniężni dzielił się uczestnicy zмовы. Do jakiej zuch-

wałości posuwano się w doboraniu nazwisk na fikcyjne listy, świadczy fakt, że umieszczono na nich nawet księdza.

Jak stwierdzono na listach płac nie brakło nazwisk wójtów, sołtysów oraz nauczycieli.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie po trwał jeszcze dłuższy czas, ze względu na to, że trzeba przesłuchiwać ponad tysiąc osób, uwidoczniłonych na listach płac. W miarę tego będzie można ustalić wysokość strat, które już teraz oblicza się na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Olbrzymi grad w Kieleckim

Władzom centralnym nadesłano sprawozdania o skutkach katastrofy żywiołowej, która nawiedziła województwa kieleckie i krakowskie.

Jak się okazuje w czasie burzy gradowej w woj. kieleckim zaobserwowano nienotowane od dziesiątków lat zjawisko atmosferyczne. Grad, który spadł w pow.

miechowskim, jak zdołano stwierdzić, miał grudek niespotykanej dotąd wielkości wagi od 5 do 7 dkg. Wskutek tego po dziurawione zostały dachy w licznych domach mieszkalnych jak i zabudowaniach gospodarczych na terenie gmin Porąbka, Zawodzie i Klimontów.

Stradivarius skradziony w Ameryce znalazł się w Krakowie

Przed kilkoma dniami we wsi Trąbki pod Krakowem policja zatrzymała wędrownego grajka, który posiadał stare, niezwykle melodyjne skrzypce. We wnętrzu skrzypiec odczytano łaciński napis: „Cremonensis Faciebat Anno 1716”. Na pis wskazywały, iż skrzypce pochodzą z pracowni słynnego mistrza Stradivarius. Grajka, pod eskortą policji, przewieziono do aresztu policyjnego w Krakowie.

Pierwsze dochodzenia wykazały, że grajek ten nabył skrzypce za 17 złotych w składzie tandety. Policja prowadziła do tej dochodzenie, ażeby ustalić, skąd tak cenny instrument dostał się do żydowskiej rupieclarni.

Dochodzenie policyjne pozostaje w związku z otrzymanym, w lutym bieżącego roku, zawiadomieniem od policji amerykańskiej, o zuchwałej kradzieży skrzy-

piec Stradivarius, dokonanej w muzeum nowojorskim „Carnegie Hall”.

Według otrzymanych wówczas wiadomości, szeroko zresztą podawanych przez prasę amerykańską, jakiś nieznan sprawca dostał się w nocy do muzeum i rozbilszy szybę w gablocie skradł cenne skrzypce. Mimo energicznych poszukiwań policja nie natrafiła na ślad złodzieja, ani nie odnalazła przedmiotu kradzieży. Wobec tego władze amerykańskie doszły do wniosku, iż skrzypce zostały wywiezione zagranicę i rozstała w drodze telegraficznej listy gończe i zawiadomienia do urzędów policyjnych we wszystkich krajach europejskich.

Policja krakowska na podstawie otrzymanego opisu skrzypiec przypuszcza, że skrzypce, znalezione u wędrownego grajka, są identyczne ze skrzypcami, skradzionymi w muzeum amerykańskim.



SMORGONIE, ośrodkiem ruchu turystycznego

Nie raz pisaliśmy już o Smorgoniu, o jego zabytkach, przeszłości historycznej oraz warunkach rozwoju miasta, jednak nie poruszyliśmy dotąd sprawy, która w związku rozpoczynającym się ruchem letniskowo-turystycznym powinna zainteresować nie tylko kompetentne czynniki w mieście naszym, lecz również przyciągnąć do zainteresowania się miastem Ligi Popierania Turystyki w Wilnie.

Śluki komunikacyjne.

Przez Smorgonie, względnie nie daleko Smorgoniom przechodzą 3 ważne szlaki komunikacyjne, którymi nie może się poszczycić żadne inne miasto w naszym powiecie: Są to droga wodna Wilia (2,5 km. od Smorgoni), trakt: oszmiański t. zw. napoleoński, trakt wiszniowski, trakt krewski, trakt wilejski oraz trakt żodzisk i wreszcie

trzecia arteria komunikacyjna kolej żelazna linii Wilno — Mołodeczno. Wszystkie te drogi względnie dobrze utrzymane dają możność zapoznania się licznym rzeszom turystów i letników z miastem Smorgoniem oraz jego okolicą w promieniu około 30 km. Kolej ma dogodną połączenia ze Smorgoniem i z powrotem, przy czym droga od stacji, wynosząca 1,5 km. jest dogodna pieszo lub pojazdami do przebycia. W mieście jest kilka hotelików, które przyjeźdnym dają skromne i tanie noclegi. 2 istniejące jadalnie mogą w sezonie letnim wyżywić kilkadziesiąt turystów.

Od nie dawna utworzona linia komunikacji autobusowej Wilno — Raków przez Smorgonie otwiera nowe możliwości dla turystów, chcących poznać historyczne miejscowości leżące na trasie oszmiańskim. Do

Wiszniewa, Żodziszek, Daniszewa i Wojstomia mogą się pojedyncze osoby wybrać pocztą, odchodząc ze Smorgoni w godzinach porannych. Grupa wycieczki do tych miejscowości oraz do Krewa można zorganizować, wynajmując tu furmanki.

Letniska w okolicy Smorgoni.

Przy Wilii we wsi Przewiesie istnieje letnisko, które specjalnie przeznaczone jest dla mieszkańców miasta. Las, woda stwarzają odpowiednie warunki zdrowotnego spędzenia miesięcy letnich. Nie raz również do tego letniska przyjeżdżają przyjeźdnicy, lecz jest ich nie wielu. Przewiesie, zwłaszcza brzeg Wilii przy tym letnisku mogło być dużo zyskać, gdy czynnik miarodajne pomyślały o tym, żeby tu urządzić jaką przystań kąpielową. Setki bowiem turystów wodnych spływają rok rocznie w porze letniej z jeziora Narocz do Wilna i niewątpliwie skorzystali by z tej przystani i schroniska, aby zapoznać się bliżej ze Smorgoniami, jego zabytkami i najbliższą okolicą naszego miasta. Jednak ilu turystów w ogóle nie wie o tym, spływając obok Prze-

wiesia, że nie daleko można zjeść porządną obiad, przespać się w hoteliku, uzupełnić prowianty i zwiedzić miasto „akademickie” i jego okolice. W ten sposób czynnik, wpływający nadzwyczaj na popularyzację miasta zostaje nie wykorzystany. Sprawa ta powinna się czynnie zająć miejscowa Liga M. i K. przy odpowiednim poparciu Zarządu Gminy.

Drugim letniskiem to wieś Lyczyniki, nie daleko stacji położona. W pobliżu znajduje się wspaniały las sosnowy a dla turystów zwiedzenia godne są dobrze utrzymane okopy i schrony wojenne z cementarzem wojskowym.

Prócz wymienionych letnisk mamy trzy letniska pensjonaty w dworach: Zalesie, Daniszewo i Tupalszczyźnie w odległości 12 — 23 km. od Smorgoni, w których całonocne utrzymanie wynosi 3,50 — 4 zł. Pensjonat Zalesie pod zarządem p. Żembrowskiej daje letnikom w starym pałacu ks. Ogińskiach nadzwyczaj miły i kulturalny pobyt, przy czym wycieczki wodą rzeką Drają do Wilii, pojazdem do Smorgoni, Hanuty nad rz. Naroczanką oraz Doubuciszek z najstar-

szym meczetem Tatarów na ziem wileńskiej, Bienicy i Łoska urozmaicają tam pobyt.

Drugie letnisko — pensjonat to Daniszewo nad Wilią p. Kiernowskiej. Ze Smorgoni dojazd traktem oraz Wilią. Rok rocznie przebywa tu sporo letników. Daniszewo posiada zabytkowy kościół, świron oraz pomnik. Stąd nie daleko do Żodziszek, Niestaniszek, które to miejscowości można drogą wodną czy kołową zwiedzić.

Wreszcie trzecie letnisko-pensjonat to Tupalszczyzna nad Wilią od Smorgoni odległa około 30 km. Stąd nie daleko do Wiszniewa, Żodziszek, Niestaniszek i Świwa. Jest to, zważając na położenie na wysokim brzegu Wilii, najbardziej malowniczo położone letnisko.

Miejscowości oraz zabytki, w pobliżu Smorgoni.

W Smorgoniu zwiedzić można ruiny byłych garbarni, okopy wojskowe, kościół katolicki ruiny kościoła katolickiego, przy których w r. 1919 zatrzymał się Marszałek J. Piłsudski, miejsce „akademii” niedźwiedziej

Wieś, która pochowała Boga

CAROWI GROZI ŚMIERĆ.

W każdym środowisku mogą się znaleźć „parszywe owce“, które swoim postępowaniem rzucają cień na wszystkich bez różnicy — na winnych i niewinnych. I wszyscy muszą wtedy „świecić oczami“ przed światem i tłumaczyć jak do tego doszło. Jerzy Car ze wsi Wielkie Sioło koło Mołodeczna uważał właśnie za swój obowiązek wyjaśnić mi w jaki sposób doszło do sprofanowania krzyża na ulicy jego wsi przez „parszywe owce“ i dlaczego on obija teraz progi starostwa powiatowego i posterunku, aby jak najprędzej zdobyć precyzyjny, dobry rewolwer.

Jerzy Car wspomina dobrze p. wojewodę Bociańskiego, którego poznał kilka lat temu jako dowódcę pułku w Mołodecznie.

Wielkie Sioło uchodziło za wieś komunizującą. Pułkownik Bociański uderzył pięścią w stół i przemówił do rozsądku wieśniaków. Car pamięta dobrze prawie każde słowo. Mowa była krótka, żołnierska i mocna. Wieś wybrała przyjaźń. I dobrze na tym wyszła. Miała potem pełne ręce roboty. Na zarobki przy pracach dla pułku narzekać nie mogła. Car twierdzi, że przeobrażenie wsi poszło tak daleko, że teraz uchodzi za jedną z najbardziej spokojnych i pobożnych w okolicy.

Krzyż zaś sprofanowali ludzie z innej wsi, którym spokój i powaga Wielkiego Sioła jest solą w oku. Przywiązali krzyż do sznurka i ciągnęli go z drwinami i śmiechem po kurzu ulicy wobec zniechęconych ze zgromadzonych wieśniaków Wielkiego Sioła. A po tym ci sami urągali procesji, na której czele szedł Jerzy Car z krzyżem w ręku i „batuszka“ — ksiądz prawosławny. Uczestnikom procesji na widok beczefostwa zaparło oddech. Czekało. Patrzano na „batuszkę“, który dźwigał autorytet cerkwi. Wtedy wystąpił z inicjatywą Jerzy Car. Oddał „batuszkę“ krzyż, splunął w ręce i pognał za „beżbożnikami“. Dogonił. Sąd w Mołodecznie wymierzył im karę.

Po tym wypadku w połowie ubiegłego roku, kiedy to wszystko mi opowiadał, wioząc mnie swoim „kasztanem“ w głąb powiatu mołodeczńskiego, Car bał się śmierci. Już mu grożono, już go usiłowano złapać. A Car wie dobrze, że z „beżbożnikami“ nie można zadzierać. Twierdził, że ludzie, którzy nie uznają Boga, są gorsi od rozbójników. Cóż dla nich znaczy zabieć człowieka? Dlatego Car starał się o rewolwer. Chce bronić się. Miał nawet w tej sprawie pisać do p. wojewody Bociańskiego.

WIEŚ MERECKIE.

Na wsi konflikty dojrzewają powoli. Tak jak plony z ziarna. W jesieni padnie do ziemi, dojrzeje w lecie. Zemsta zaś dojrzewa nieraz po latach i wydaje plon przypadkowo na jakiejś zabawie błyskiem noża lub uderzeniem drąga. Nie wiem czy Jerzy Car teraz ma te same kłopoty, czy w dalszym ciągu obawia się zemsty „beżbożników“. Może przy okazji za jadę do niego, zapytam.

Przed paru dniami byłem w innej wsi, znanej Czytelnikom. We wsi Mereckie koło Głębokiego, o której pisał p. Bierniakowicz w „Kurjerze Wileńskim“ w art. p. t. „Osobliwy przemysł. Wieś zbójników w pow. dziśnieńskim“.

Po drodze do niej, w Głębokim na rynku ludność okoliczna wydawała niepochlebną opinię o całej wsi Mereckiej.

— Ot „rozbójnicy“ — mówił siwy „dziadzia“, potwierdzali słuchacze dookoła gospodarze. Nikt jednak nie mógł uzasadnić tej opinii.

We wsi Szubniki, znajdującej się w odległości 4-5 klm. od wsi Mereckiej, gospodarze byli bardziej rozmowni, więcej wiedzieli. Mają świeżą urazę do „mereckich“. Po Bożym Narodzeniu „merecy“ przyszli do Szubnik na wesele i wszczęli bójkę z bójkami na pięści i koly odnieśli zwycięstwo i poszli z tryumfem, pozostawiając za sobą wybite szyby, podbite okna, śmiaki i zaciśnięte pięściami odwetu pięści.

Jasną jest rzeczą, że Szubniki są bardzo złego zdania o „miareckich“. Przypominają teraz wszystkie krzywdy i zniewagi, doznane od „miareckich“ od kilkunastu lat. Oczywiście fantazja pracuje niezmordowanie nad ożywieniem obrazu z przeszłości dramatycznymi szczegółami, rodzi się także nieprawda.

Jeden z gospodarzy przypomina sobie okres wojennej zawieruchy. Merecy hulali wtedy z karabinami po okolicy, zresztą jak wielu innych. W pamięci wsi pozostało jednak to, że „merecy“ krzywdzili także najmniejszych mieszkańców innych wsi. Nie wystarczało im majątków. A krzywdę własną wieś pamięta długo. Coprawda tych, którzy najbardziej „hulali“ w owych czasach już nie ma. Kilku uciekło do Rosji sowieckiej, kilku zmarło — ale opinia o tamtych jak etykieta już dziś wyblakła bez wyrazu, przykleiła się do wsi. I po dawnemu jeszcze niejedną mówi, że „miarecy“ to „nieodrobny ludzie“.

Niezbędnie dawno zaś wydarzył się we wsi Mereckiej taki wypadek, który wzburzył umysły okolicznych wsi i dał żer jeszcze bardziej fantastycznym domysłom na temat postępowania „mereckich“.

„Mereckich“, podobnie jak bogo bojne otoczenie Jerzego Cara swoich „beżbożników“, zaczęto uważać w niektórych osiadłach, jak np. Szubnikach, za ludzi zdołanych do wszystkiego, za ludzi, którzy nie uznają Boga i którzy wskutek tego są niebezpieczni dla otoczenia.

NIESAMOWITY POGRZEB.

Wydarzyło się to pod wieczór i według relacji zainteresowanych wyglądało następująco:

We wsi miał odbyć się ślub pary młodziwej pod względem wyznania. Podobno jak twierdzi ludność, ksiądz katolicki sprzeciwiał się temu małżeństwu. Pewnego dnia doszło do decydującej rozmowy. Ktoś zdjął ze ściany obraz świętego, po tym opuścił go na ziemię. Wieśniacy wymieniają na-

zwiska, podają szczegóły tej rozmowy, lecz nie powtórzymy ich tu, aby nie odgrzebywać rzeczy przykrych.

Ramy opuszczonego obrazu miały pęknąć. Młodzież wiejska wolno myślała, żywo interesując się losem mającej się pobrać pary, orzekła, że ob raz jest zabity i postanowiła pochować Boga na cmentarzu. Zrobiono z dyni — inni mówią, że z arbuzu — głowę, — to znaczy oznaczono nos, oczy i usta. Miało to wyobrażać Boga.

Zorganizowano pochód i udano się na cmentarz. Niesamowity orszak pogrzebowy spotkał w drodze jednego z miejscowych obywateli ziemskich. Zapadł zmrok. Obywatel ziemski, jak wiem życzliwie usposobiony dla wsi, zatrzymał konia, zdjął czapkę i zapytał kogo chowają. Powiedziano mu jakieś nazwisko. Inni mówią, że nic nie powie dziano.

Obywatel ziemski, zapytany obecnie przez nich odparł tylko, że był to wybrzek grupy młodzieży wiejskiej. Dość tego, że obywatel zorientował się następnie w sytuacji.

O pogrzebie Boga we wsi Mereckiej zaczęto mówić we wsiach okolicznych, wieść o tym rozeszła się sze-

rzo i urabiała złą opinię dla reżyserów „pogrzebu“. Stało się to kilkanaście miesięcy temu. Wypadek ten porasta już w legendy.

ZAPOWIADALIŚMY NOWE INFORMACJE.

Wypadki te zarówno profanacji krzyża jak i pogrzebu Boga, które w swoim czasie nie miały echa w prasie, są ciekawe i mogą służyć, jako fakty, za przesłanki do wyciągania wniosków na temat „zdziczenia młodzieży wiejskiej“ w tych powiatach itd. Nie o to jednak w tej chwili chodzi.

Pisaliśmy we wspomnianym raporcie p. Bierniakowicza z dn. 11 maja rb. o wsi Mereckiej jako o wsi zbójników. Zastrzeżyliśmy jednak na wstępie:

„Poniżej przytaczamy reewalacyjną korespondencję. Trudno byłoby nam sprawdzić, czy wszystko istotnie tak jest, jak autor korespondencji pisze. Sądymy zresztą, że o tej stronie zagadnienia będziemy jeszcze mieli możność poinformować naszych czytelników. Natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości, że autor korespondencji wiernie oddał to, o czym zgodnie opowiada okoliczna ludność. Opinia lud-

ności nie mogła urobić się całkiem bez podstaw, i może być równie dobrze przedmiotem informacji dziennikarskiej, jak i fakty, których dotyczy“.

Teraz wiemy, że w opowiadaniu ludności, która informowała p. Bierniakowicza, było dużo przesady i nie prawdy. Wieś Mereckiej, jak nas zapewniali władze powiatowe, nie miała na sumieniu w ostatnich trzech latach ani jednego rabunku lub morderstwa z chęci zysku, o latach poprzedzających to „trzyście“, nie zasięgaliśmy informacji u władz. Ludność „merecka“ natomiast zapewnia, że wogóle w ostatnich kilkunastu latach prowadziła się niemal wzorowo pod tym względem, nie biorąc pod uwagę wypadku zabójstwa z zazdrości, co może się zdarzyć w „najporządniejszym towarzystwie“. Trzeba stwierdzić wbrew plotkom, że wieś Mereckiej nie trudni się „przemysłem zbójnickim“ i policja powiatowa nie ma z nią kłopotu. Zresztą nie wątpimy, że gdyby nawet w powiecie istniało coś podobnego, to by energia i zaradczność policji w krótkim czasie przywróciła spokój i bezpieczeństwo — tym bardziej, że ma kierowni ków na wysokości zadania.

P. Bierniakowicz czerpał informacje głównie we wsi Szubniki. I trafił fatalnie. Informowano go niewłaściwie pod świeżym wrażeniem sińców i wybitych okien na weselu po Bożym Narodzeniu. Mówili to, co im leżało na sercu, to sobie wyimaginowali; to, co może niejedną z nich życzył „miareckim“ za obolałe guzy.

DAJEMY SATYSFAKCJE.

W zimie znaleziono zmarłego mieszkańca wsi Zialezki śp. Zialezkiego „amerykańka“. Komisja lekarska stwierdziła niewątpliwie fakt zamarnięcia. O rabunku nie mogło być mowy. Dla niektórych jednak osobistych nieprzyjaciół „mereckich“ zestawienie faktów — „pogrzeb Boga“ — „beżbożnicy“ i „trup w lesie“ — pozwoliło snuć domysły i stwarzać argumenty w rodzaju „oni nie wierzą w Boga, co im znaczy, zabieć człowieka“.

Zdarzało się także, że wieśniak po sprzedaży wiepra w Głębokim przepijał część lub całość pieniędzy w szynku, a bojąc się krzepkiej ręki swej połowicy, opowiadał jej lub nawet policji o napadzie rabunkowym w lesie. Oczywiście rabusiów nie mógł wskazać. Policja wykrywała symulację. Plotka jednak miała żer, rzucała podejrzenie na „mereckich beżbożników“.

Starsze pokolenie na wsi naszej jest niezwykle łatwowieczne i ma swoją satysfakcję i jednocześnie spełnia, której podaje nieraz jako pewność rzeczy absurdalne.

Wsi Mereckiej należy się satysfakcja. Sprostowaniem plotek dajemy jej satysfakcję i jednocześnie spełnia my przyrzeczenie, że o prawdziwości informacji podanych wtedy będziemy jeszcze pisali. Wiemy teraz dlaczego zrobiała się plotka krzywdząca „mereckich“.

Opinii wsi najwięcej zaszkodził niesamowity pogrzeb, zorganizowany może przez garstkę „parszywych owiec“ lecz rzucający cień na całą wieś. Ludność okoliczna miała podstawy nie mieć zaufania do wsi, która pochowała Boga.

Włod.

Otwory do całowania

Klub posłepowych kobiet w Atenach ogłosił zamiar uchwaleć: rękawiczki będą odłąd posiadały otwory, przez który panowie będą mogli całować rączki pań. Zarząd wrócił się już do wszystkich wyłowni rękawiczek z tem, by zechcieli uwzględnić postulat pań i wykonać rękawiczki z małymi otworami poprzez które każdy dżentelmen jest zobowiązany ucałować dłoń pań.

Poslanowanie klubu Greczynek wywołało ogromną burzę w sferach towarzyskich, stanowiąc główny temat rozmów. Ważne zagadnienia polityki wewnątrznej zbladły przy sprawie całowania rączek. Ze szczególnie ostrym protestem

wystąpiły zrzeszenia lekarskie, domagając się od władz ingerencji i zakazu wyrobu rękawiczek z otworami. Lekarze swoje stanowisko motywują względami higieny i łatwością przenoszenia się zarazków.

W odpowiedzi na to postępowanie demonstracyjnie noszą rękawiczki z otworami, pokazując się w nich na licznych przyjęciach i wycieczkach. Do grona klubu należą małżonki dygnitarzy i wybitnych urzędników, zajmujących w hierarchii państwowej poważne miejsce. Na widok tych osób cichną dysputy i spory. Panowie z wdziękiem podchodzą do pań i ministrów lub prezesów, całując je z uszanowaniem w dziurkę rękawiczki.

Najmłodszy wynalazca na świecie

Gdzie? Oczywiście w Ameryce, w urzędzie patentowym w Nowym Jorku zarejestrowany został w tych dniach interesujący pomysł. Chodzi o składany wieszak dowcipnie skonstruowany. Próby z wieszakiem dowiodły, że jest to bardzo praktyczny przyrząd, który łatwo znaleźć zastanowi. W urzędzie przypuszczano, że projekt i model skonstruowane zostały przez fachowca, inżyniera. Tym większe było zdziwienie, gdy z załączonego listu okazało się, iż autorem projektu jest... 8-letni chłopiec, Jordan Bierman, z New Rochelle. W ten sposób Ameryka zdobyła rekord w dziedzinie wieku wynalaz-

ców, posiada bowiem najmłodszego wynalazcę na świecie. Mały Bierman jest istotnie cudownym dzieckiem na polu techniki i jego projekty są przedmiotem podziwu fachowców.

Mount Everest zdetronizowany

Czy Mount Everest liczący 8840 metrów wysokości jest istotnie najwyższym szczytem górskim na świecie? Znany badacz Tybetu, podróżnik Harrison Forman, twierdzi, że tak nie jest i że w głębi północnego Tybetu, w niedostępnym łańcuchu górskim znajduje się szczyt wyższy od Mount Everestu. Góra ta nosi nazwę „Amna Machin“ w języku tybetańskim i liczy 100 metrów więcej niż Mount Everest. Forman zamierza zorganizować ekspedycję w góry, która by zapomocą pomiarów triangulacyjnych potwierdziła słusność jego przypuszczeń. Amna Machin ma być sfotografowana jako konkurentka najwyższej dotąd góry na świecie.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienie nie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres

dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerywie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwrotnie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto“.

przy ul. Niedźwiedziej oraz krzyż powstańca z r. 1863.

W najbliższej okolicy Smorgoni przy trakcie wiejskim znajduje się pobożowisko z wysokim krzyżem pamiątkowym wzniesionym przez obywateli m. Smorgoni. W kolanie rzeki Gierwiatki znajduje się cmentarz żołnierski. Przy trakcie żodziskim znajduje się również wspólny cmentarz żołnierski.

Dalsze okolice miasta posiadają mnóstwo pamiątek historycznych i etnograficznych. Na południe traktem krewskim dotrzemy do wsi Sućkowo, gdzie znajdują się ruiny b. klasztoru Bazyliańców (12 km od S.) a na 23 km dotrzemy przez malowniczą okolicę do historycznego Krewa z ruinami zamku krewskiego, wzgórzami i nowo wybudowanym, drewnianym stylowym kościołem katolickim. Z Krewa na zachód nie daleko do Borun z historycznym klasztorem i kościołem.

Inny trakt t. zw. bienicki prowadzi na południe od Smorgoni do Bienicy, Doubuciszek z meczetem tatarskim oraz ciekawym cmentarzem muzułmańskim i Łoska, z drewnianym kościołem oraz historyczną górą,

W Łosku znajdować się miała pierwsza drukarnia na ziemi wileńskiej. Okolica Łoska bogata jest w kurhany.

Traktem osmiańskim dotrzemy do Sól, z pięknym nowo zbudowanym kościołem, zwiedziliśmy możemy cmentarz żołnierski, ciekawą kaplicę oraz wzorowy dwór Soły nad rz. Oszmianką. Do miasteczka Żuprany stąd nie daleko. Tu znajduje się kościół gotycki, na cmentarzu grobowiec-pomnik zabitego przez bolszewików proboszcza Knobelsdorfa. Ze wzgórz, dominującego nad miasteczkiem, roztacza się przepiękny widok na osiedle i okolice. Żuprany były dziedzictwem Radziwiłłów, później przeszły do Hutten-Czapskich.

Traktem mołodeczńskim dojeżdżamy do Zalesia rezydencji ks. Michała Kleofasa Ogińskiego twórcy polonezów i wielkiego miłośnika sztuki. Pałac i ogród pałacowy z świątynią klasyczną i kamieniami pamiątkowymi warte są zwiedzenia.

Traktem wilejskim i jego odnogą dojeżdżamy do Wojstomia (22 km od S.) z dala widocznym grodziszczem przedhistorycznym, drewnianym kościołkiem oraz cmentarzem, na

którym znajduje się szereg grobów znakomitych i zasłużonych dla Wileńszczyzny mężów m. l. Ignacego Chodźki, autora Pamiętników Litewskich oraz meteorologa Apolinarego Pietkiewicza.

Traktem żodziskim (23 km od S.) dojeżdżamy do Daniszewa, o którym była już wyżej mowa, do Żodzisk z klasztorem-pałacem oo. Jezuitów, historycznym kościołem oraz kapliczką, z malowniczymi brzegami Wilii i kamieniami, o których krąży różne legendy i kurhanami. W pobliżu Osimiańcu znajduje się kapliczka z cudownym obrazem Matki Boskiej Kurhańskiej oraz malowniczo położone stacje Męki Pańskiej.

Wiele pamiątek mniejszych pominieliśmy z braku miejsca, jednak ciekawo turysta, ciekawo miłośnik krajoznawstwa w czasie swych wędrówek w zetknięciu się z ludnością miejscową dowie się jeszcze mnóstwo ciekawych legend i zobaczy dalsze zabytki. Czyż jednak mało tych zabytków wliczyliśmy? Czy nie warto pokusić się choćby dla tych i przyjechać na kilka dni do Smorgoni?

Zwolennik krajoznawstwa i turystyki na pewno takiej wycieczki nie pożałuje.

Wytyczne na przyszłość.

Rzuciliśmy na wstępie nową myśl, stworzenia ze Smorgoni ośrodka turystyki. Na pewno będą sceptycy, którzy z niedowierzaniem czytać będą niniejsze słowa i z góry powiedzą, że realizacja takiej rzeczy jest niemożliwa. Jednak odrzucmy myśli wszelkich sceptyków i ludzi słabej woli i rozstrzygniemy realnie owe zagadnienie. Aby ono należycie zostało urzeczywistnione, należało by przede wszystkim stworzyć w Smorgoniach ekspozyturę Zw. Propagandy Turystyki albo oddział Polsk. Tow. Krajoznawczego albo wreszcie sekcję przy miejscowej Lidze Morskiej i Kolojalnej, która by weszła w kontakt z odpowiednimi władzami wojewódzkimi i turystycznymi i projekt ten realizowała. Związek Propagandy Turystyki Wileńskiej mógłby skierować tu turystów, opracować odpowiednią trasę zwiedzienia i w ten sposób przyczynić się do lepszego i gruntowniejszego zapoznania się przez rzesze letników i turystów Smorgoni i okolicy. Wska-

zanem było by również odpowiednie popularne wydawnictwo - przewodnik, które by owe, wymienione miejscowości pod względem historycznym i krajoznawczym odpowiednio opracowało. Materiałów historycznych i etnograficznych znajduje się dość, również odpowiednich fotografii, ilustrujących podobne popularne wydawnictwo, znaleźć się powinien tylko nakładca. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że w Smorgoniach nabyć można szereg kartek widokowych, które przedstawiają widoki naszego miasta i okolicy. Jednak należało by wydać serię bardziej regionalną.

Turysta-wędrownik, zabłądziwszy kiedykolwiek do Smorgoni i okolicy, zapoznawszy się bliżej z mieszkańcami tej ziemi, zwiedzając ciekawy targ tygodniowy i pamiątki historyczne naszego grodu, będzie najlepszym propagatorem naszego miasta i przyczyni się do rewizji mniemań, że w Smorgoniach jeszcze niedźwiedzie po ulicach chodzą.

Aw.

SZKOŁY ZAWODOWE

Liceum administracyjne

Dotychczasowa organizacja szkolnictwa zawodowego miała poważną lukę wynikającą z braku szkół, przygotowujących pracowników do administracji państwowej i prywatnej. Istniejące szkoły handlowe różnych typów spełniały wprawdzie to zadanie, jednak w stopniu niedostatecznym, odbiegającym znacznie od stawianych wymagań, z powodów programowych, nie uwzględniających na szerszym zakresie przedmiotów i wiadomości z dziedziny administracji. Mając na celu, zgodnie z zasadniczą linią programu, kształcenie i wychowanie kupca, szkoły te nie spełniając całkowicie roli, do której zostały powołane, nie zaspokajały również istniejących potrzeb w dziedzinie administracji.

Nowy ustrój szkolnictwa rozwiązuje to zagadnienie w sposób zasadniczy, a mianowicie dzieli licea na handlowe i administracyjne, z których jedne mają kształcić kupców oraz handlowców na odpowiedzialniejsze stanowiska, drugie zaś pracowników do administracji państwowej i prywatnej. Ten wyraźny podział stwarza duże możliwości dobrego wyszkolenia młodzieży w ściśle obranym kierunku, zwłaszcza, iż zarówno licea administracyjne jak i handlowe będą rozporządzać selekcjonowanym materiałem uczniowskim o określonych celach i aspiracjach.

Sprawa uruchomienia szkół, mających na celu przygotowanie wykwalifikowanych kandydatów do różnych działów administracji państwowej, jak: samorząd, kolej, poczta, skarbowość, oraz różnych jednostek gospodarczych, staje się sprawą potrzebną i pilną. Szczególnie Ziemię Północno-Wschodnią, mającą duży odsetek mniejszości narodowych, wymagają pracowników, obznajomionych ze specyficznymi warunkami miejscowego życia gospodarczego i społecznego. Muszą to być pracownicy, którzyby stanowią ogólny most między władzami, a ludnością miejscową, którzyby umieli swoim zachowaniem podnieść autorytet państwa, oraz to jałność jego mieszkańców. Tak przygotowanych pracowników może dać tylko szkoła, która sobie ten cel nakreśli.

Od przyszłego roku szkolnego powstanie na terenie państwa polskiego pięć liceów administracyjnych. Jedno z tych liceów powstanie w Wilnie na miejsce dzisiejszego Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych. Należy podkreślić, iż do powstania tego Liceum przyczyniło się w znacznym stopniu przychylne stanowisko

władz państwowych, samorządowych i gospodarczych (Województwo, Izba Skarbova, Dyrekcja Kolejowa i Pocztowa, Izba Przemysłowo-Handlowa i inne).

Liceum Administracyjne w Wilnie będzie koedukacyjną szkołą trzyletnią z trzecim rokiem specjalizacji na wydziałach samorządowych i skarbowych. Trzeci rok specjalizacji nie jest obowiązkowy. Uczniowie Liceum Administracyjnego po dwóch latach nauk uzyskują prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych po krewnego zawodu na równi z absolwentami Liceów Ogólnokształcących. Do szkół wyższych innego kierunku absolwenci mogą być przyjmowani po złożeniu wymagane egzaminu uzupełniającego. Te uprawnienia posiadają niezwykle doniosłe znaczenie, gdyż pozwalają na równi z absolwentami Liceów Ogólnokształcących na dalsze kontynuowanie nauki w wyższych zakładach naukowych. W ten sposób uczeń, któryby chciał po dwóch latach zmienić kierunek kształcenia nie będzie napotykał na żadne trudności. Nie zależnie od powyższego, ukończenie 2 lat Liceum Administracyjnego daje uprawnienie drugiej kategorii urzędników państwowych, oraz prawo do skróconej służby wojskowej i prawo wstępu do szkół oficerskich.

Wstęp do Liceum Administracyjnego mają kandydaci w wieku od 16—20 lat

życia, mający ukończone gimnazjum ogólnokształcące lub 6 klas gimnazjum dawnego typu, lub też 3-letnią czy 4-letnią szkołę zawodową, opartą na 7 oddziałach szkoły powszechnej. Kandydatów z gimnazjum ogólnokształcącego obowiązują egzamin ustny z języka polskiego, kandydatów zaś ze szkół zawodowych egzamin ustny i piśmienny z języka polskiego oraz egzamin z języka obcego oraz matematyki.

Należy zaznaczyć, iż przepisy o przyjmowaniu kandydatów rozszerzają znacznie podstawę przyjęcia do Liceum Administracyjnego, przewidując bowiem przyjmowanie absolwentów szkół średnich z zawodowych wszelkich typów np.: szkół handlowych, technicznych, gospodarczych, rolniczych i t. d.

Ze względu na spodziewany duży napływ młodzieży słoszona będzie selekcja, która umożliwi wydzielenie kandydatów najbardziej odpowiednich.

Wierzymy, iż Liceum Administracyjne, które zasięgiem swoim obejmować będzie pięć województw (Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie, Białostockie i Wołyńskie) spełni rolę, jaka mu przypadnie w udziale przygotowując wyspecjalizowanych pracowników do samorządu terytorialnego, do urzędów skarbowych oraz innych działów administracji państwowej i prywatnej. (M.)

Strajk w autobusach miejskich Personel techniczny okupuje warsztaty Tommaku

Wczoraj Wilno zostało zaskoczone strajkiem okupacyjnym w przedsiębiorstwie miejskiej komunikacji autobusowej „Tommak”. Rano wozy nie wyjechały na miasto. Wilnianie, przyzwyczajeni już do korzystania z komunikacji autobusowej, naprzód tracił wiele czasu na oczekiwaniu.

Strajk wybuchł z powodu nieuwzględnienia przez dyrekcję „Tommaku” żądań pracowników 20 proc. podwyżki płac. Pracownicy techniczni, jak już o tym pisaliśmy, wysunęli to żądanie w końcu kwietnia, powołując się na zastrzeżenie w umowie zbiorowej, która przewidywała tę podwyżkę w razie poprawy koniunktury. Pracownicy stoją na stanowisku, że poprawa koniunktury nadeszła. Za podwyżkę zaś płac przemawia jeszcze zwykła kos-

zów utrzymania.

Dyrekcja wileńska nie zajęła w tej sprawie żadnego stanowiska, ponieważ jest całkowicie zależna od swolich władz centralnych w Szwajcarii. Nie wykazała też żadnej inicjatywy w kierunku przyspieszenia wyjaśnienia sytuacji. Dopiero po upływie miesiąca od wysunięcia żądań przez robotników zaczęto zbierać materiał dla scharakteryzowania poziomu kosztów utrzymania i zwykły płac pracowników w innych przedsiębiorstwach w Wilnie. Materiał ten był potrzebny centrali szwajcarskiej dla powzięcia decyzji.

Pracownicy techniczni Tommaku są rozdzieleni na wileńską dyrekcję, która nie posłała im na spotkanie i nie przyczyniła się do przyspieszenia wyjaśnienia sytuacji. Ubiegłej nocy odbyło się walne zebranie

personelu technicznego, na którym postanowiono rozpocząć strajk okupacyjny i kontynuować go aż do uwzględnienia żądań podwyżki płac. Przeszło 180 pracowników okupowało następnie warsztaty Tommaka przy ul. Legionowej i po wiadomości o swojej decyzji Inspektora Pracy.

W Inspektoracie Pracy odbyła się w godzinach południowych konferencja, na której szukano możliwości jaknajbardziej szybkiego zlikwidowania załagru. Okazało się jednak, że dyrekcja wileńska bez aprobaty centrali szwajcarskiej nie może o niczym decydować i niczego, co by mogło przyspieszyć zakończenie strajku, postanowić nie może.

Dyrekcja Tommaku próbowała nawiązać telefonicznie kontakt z dyrekcją w Szwajcarii, lecz próba ta nie powiodła się wobec nieobecności członków zarządu w biurze. Dziś ma być znowu podjęta próba skomunikowania się telefonicznie ze Szwajcarią. Dyrekcja wileńska będzie prosiła o pewną swobodę w działaniu.

Inspektorat Pracy wysuwa propozycję oddania załagru komisji arbitrażowej.

Należy spodziewać się, że dzisiejszy dzień przyniesie wyjaśnienie sytuacji. (W)

Dorożkarze cieszą się

Strajk autobusów wileńskich wywołał żywy odruch zadowolenia wśród dorożkarzy, którym zniestanawidzone „Arbony” robiły stałą konkurencję. Gdy z ulic miasta znikły autobusy, dorożkarze i szoferzy faktycznie byli jedyni, którzy ucieczyli się ze strajku. Dorożki cieszyły się dużym powodzeniem, to też dotychczasowe „Arbony” ceny za kurs podkoczyły w górę.

Znana miejscowość kuracyjna i uzdrowiskowa Druskienniki położone w woj. wileńskim, ulubione miejsce pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak wiadomo obchodzila w dniu 30 maja r.b. uroczystość 100-lecie istnienia. W związku z tym odbyło się w Druskiennikach uroczyste wmurowanie tablicy pamiątkowej we fronton dworku, w którym przebywał Marszałek Józef Piłsudski w latach 1928—1930. Uroczystości odsłonięcia tablicy, która zgromadziła szereg przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń i organizacji z woj. wileńskiego, oraz liczne tłumy osób z pobliskich okolic, dokonał min. Marian Zyn

Trzynasty milion

Po raz trzynasty odbyło się w dniu 31 maja r.b. ciągnięcie miliona złotych, jako głównej wygranej czwartej klasy 38 Loterii Klasowej.

Tym razem „federalna trzynastka” była niewątpliwie przedmiotem powszechnego pożądania, a przypadła numerowi 104.217, nabytemu w jednej z kolektur lwowskich.

W najbliższej przyszłości podamy szczegółowe informacje o wybranych fortunach, narazie zaznaczamy tylko, iż współwłaścicielami poszczególnych ciwiertek są mieszkańcy Zamościa, Borysławia i Lwowa, pp. S. K., O. G., J. M. i Fr. C., zajmujący rozmaite stanowiska społeczne. Są między nimi kupcy, urzędnicy i robotnicy.

Losowaniem miliona i pozostałych na dzień ten jeszcze innych wygranych, zakończyła się trzydziesta ósma Loteria Klasowa. Ciągnięcie pierwszej klasy następnej, trzydziestej dziewiętej Loterii, rozpocznie się w dniu 22 czerwca i potrwa pięć dni. Da ono możność wygrania stu tysięcy, pięćdziesięciu tysięcy, piętnastu tysięcy, dziesięciu tysięcy, pięciu tysięcy oraz wielu innych kwot.

Czas pomyśleć o zaopatrzeniu się w los do tej klasy.

Artysta-malarz teatrów miejskich

W. MAKONIK

PROJEKTY WNĘTRZ

(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)

Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Akcja prelekcyjna Macierzy Szkolnej

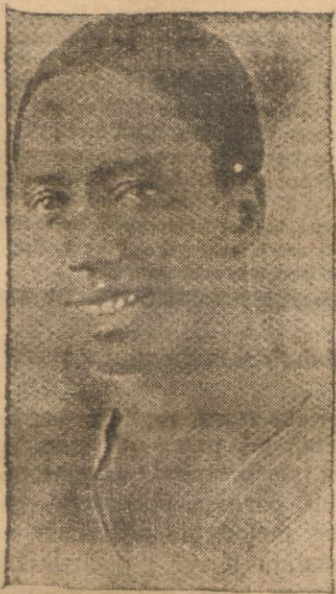
Kierownik szkoły Macierzy w Gierdużkach w okresie od 12 kwietnia do 12 maja r.b. wygłosił 14 prelekcji, ilustrowanych prześrodkami w miejscowościach — Gierdużki, Egirdy, Szylwy-Bór, Szczucz-Bór gm. jurajskiej pow. wołyńskiego.

Pogadanki obejmowały aktualne tematy z nauki o Polsce współczesnej. Słuchacze w liczbie 500 osób wykazali duże zainteresowanie prelekcjami, o czym świadczą żywa dyskusja oraz zaproszenie prelegenta do częstszych odwiedzin z latarnią i prześrodkami.

Kurjer Sportowy

Przed meczami z piłkarzami Francji

W piątek wieczorem przyjdzie do Wilna dawno zapowiadana egotytna drużyna piłkarska z Bordeaux. W zespole francuskich piłkarzy wy-



murzynem, a wiemy, że murzyni, że czarni ludzie posiadają rekordy światowe w biegach krótkich.

Arabowie też zapewne nie będą powolni, a Francuzi dopełnią całości. Zapewne drużyna jest dobrze zgrana z sobą, a pod względem technicznym stoi na wysokim poziomie. Piłkarze, którzy do nas przyjeżdżają są mistrzami pierwszej ligi amatorskiej Francuskiego Związku Piłkarskiego. Wynika z tego, że mecze będą ciekawe i że nasi piłkarze będą mieli ciężką przeprawę.

Makabi jak również i WKS. Śmigły wystąpią niewątpliwie w najsilniejszych składach. Ze względu na to, że mecze te budzą ogromne zainteresowanie, przeto kierownictwo zawodów podaje do wiadomości, że w kilku punktach miasta Wilna uruchomiono kasy przedsprzedaży biletów wstępu.

Apel harcerzy

Harcerze! Z chwilą rozpoczęcia się letniego sezonu sportowego, a więc obecnie przed okresem wakacyjnym, harcerze—harcerki muszą rozumieć znaczenie ćwiczeń, mających na celu zarówno rozrywkę, jak i fizyczny rozwój organizmu.

Niema jednak takiego sportu, któryby nie był związany z pewnym ryzykiem dla zdrowia, chociażby z tego prostego względu, że sport wzbudza ambicję sportowca, pragnienie wyróżnienia się wobec innych w większej zręczności, a szczególnie w wytrzymałości. Ambicje te są nieraz przesadane, stanowią własne źródło ryzyka i nieracjonalny rozwój fizyczny.

Żeby temu zapobiedz, więc my harcerze zapisujemy się do własnego „Harcerskiego Klubu Sportowego”, że: może przy pomocy fachowych instruktorów ramię przy ramię uprawiać ten czy inny rodzaj sportu. Harcerski Klub Sportowy posiada niedawno założenia (6 miesięcy) jest w pełnym swoim rozwoju, posiada kilka czynnych sekcji:

Mecze z Francuzami będą faktycznym pierwszym poważnym imprezą dla piłkarzy w Wilnie. Dotychczas mieliśmy bowiem tylko spotkania drużyn lokalnych. Cieszyć więc nas bardzo, że nareszcie będzie można zobaczyć coś ciekawego.

Na tym jednak nie koniec, bo W. K. S. Śmigły zapowiada, że niebawem odbędzie się mecze z piłkarzami Egiptu i Węgier. Zanim jednak przyjadą do nas Egipcjanie czy Węgrzy—to tymczasem żyć powinniśmy senzacją sportową meczów z Francją.

Jeżeli już tak rozgadaliśmy się na tematy piłkarskie to warto jednocześnie wspomnieć, że jesienią odbędzie się w Wilnie mecz międzypaństwowy Polska — Lotwa.

Lato i tygodnie jesieni powinny przynieść nam pewnego rodzaju ożywienie w sporcie piłkarskim.

piłki ręcznej, sekcji lekkoatletycznej, wioślarskiej, pływaków i inne.

Harcerze i Harcerki pamiętajmy, spotykajmy się na treningach.

O szczegółach dowiedzieć się można w Komendzie Chorągwi Harcerzy, ul. Ostrobramska 7 m. 2, we wtorek i piątek.

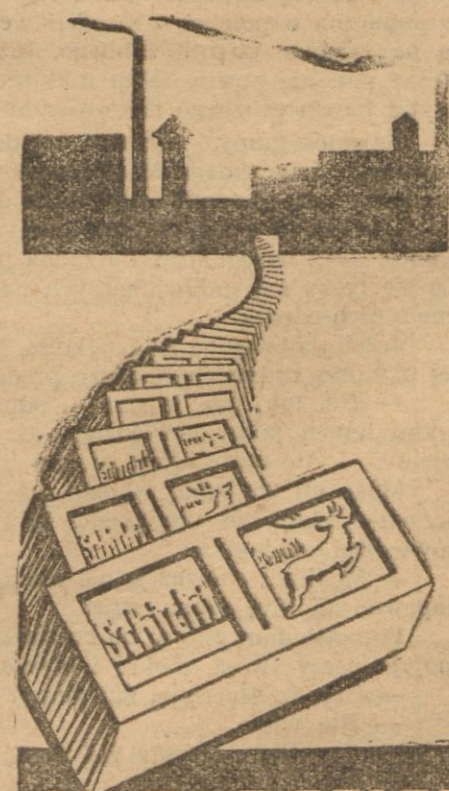
Zebranie pływaków

4 czerwca br. odbędzie się o godz. 16 w lokalu świetlicy Okręgowego Ośrodka WF. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 Zebranie pływaków z następującym porządkiem dziennym:

1) Zapoznanie się z kalendarzykiem sportowym na rok 1937. 2) Sprawa organizacji Wydziału Sędziowskiego. 3) Kurs pływaków. 4) Kurs pływaków. 5) Zapoznanie ze stanem finansowym Wydziału. 6) Sprawa zakazu wyjazdów łodziami sportowymi bez zaświadczeń. 7) Propaganda odznaki pływackiej. 8) Wolne wnioski.

REKORD POLSKI

500 kawałków
co minutę



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

WYRÓB KRAJOWY

... 500 kawałków mydła co minutę produkują zakłady SCHICHT LEVER w Warszawie. Tylko ogromne uznanie jakim się cieszy mydło Jeleń Schicht umożliwia zdobycie tego rekordu, a na takie uznanie zasłużyć może tylko rzeczywiście dobre mydło.

Wielki pożar w Baranowiczach

Cała dzielnica zagrożona. — Ewakuacja kilkadziesiąt rodzin. — 3 domy padły pastwą płomieni

— Już od dawna nie było podobnego pożaru w Baranowiczach. Zaczęło się od przybudów ki domu przy ul. Sosnowej 74, należącego do niejakiego Pińczuka, a zamieszkiwanego przez urzędnika Urzędu Akcyz i Monopoli — Grzelaka.

Pożar powstał od iskier małego piecyka. Ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością i po paru zaledwie minutach cały dom był już w płomieniach. Po dalszych kilku minutach ogień ogarnął pobliskie dwa domy Stoliwickiego i Kapłana.

Przybyły natychmiast zmotoryzowane oddziały miejskiej ochotniczej straży pożarnej. Z powodu silnego wiatru strażacy zmuszeni byli zająć się gaszeniem dachów okalających domów, które się zapalały od palących iskieł. Strażaków wyręczyła ludność cywilna, która obsadziła wszystkie okoliczne dachy na ulicy Sosnowej, Hołowej i Sadowej. Straż zaś pożarna likwidowała ogniska pożaru. Bardzo szybko spaliły się domy Nr. 72 i 70, a najdłużej się palił dom Nr. 74, w którym powstał pożar.

Odczuwano ostry brak wody. Nie mogły zmotoryzowane beczkowozzy, wody brać. Wezwano na pomoc wojskową straż

pożarną, która też natychmiast przybyła na miejsce katastrofy.

Panika była ogromna. Tłumy zalegały ulicę. Ewakuowano kilkadziesiąt rodzin nawet z ulic przyległych. Rzeczy i sprzęt domowy — walący się na ulicach, podwórzach i ogrodach. Na miejsce pożaru przybyli pp. wicestarosta mgr. Paźniewski, burmistrz inż. Wolnik, wiceburmistrz inż. Winnikow, komendant pow. P. P. Hołowko, oraz gen. Krok-Puszkowski.

W czasie pożaru 30 osób zostało poparzone. Pierwszej pomocy udzieliły im samarytanki z ochotniczej straży pożarnej. M. in. oparzony został naczelnik straży pożarnej A. Wirowicki, który kierował całą akcją ratunkową.

Ogromne trudności miała policja w utrzymaniu porządku, gdyż tłumy gapiów zalegały ulicę i przeszkadzały w akcji ratunkowej. Sprawnie jednak opanował się oddział policji pod dowództwem prod. instr. Wierczkowski, który opanował sytuację i usunął tłumy.

Na marginesie tego pożaru należy zaznaczyć, że już najwyższy czas aby ojcowie miasta pomyśleli o wodzie dla Baranowicz.

Miory

— Regulacja miasta. Technik budowlany Menard Łukasiewicz wygłosił w Miorach 4-godzinny odczyt, w którym poinformował ludność o planach regulacyjnych i konieczności sporządzenia takiego planu dla Mior. Następnie poruszył sprawę wznoszenia budowli ogólnowalowych z materiałów zastępczych (głobitne, pustakowe i wapienne piaskowe) i z cegły, porównując koszty tych budowli z kosztami budowli drewnianych, biorąc pod uwagę obecną drożyznę budulca.

Frekwencja i zainteresowanie ludności tym odczytem były duże.

Zarząd gm. mioroskiej w rozważeniu doniesień sprawy uregulowania miasteczka pod względem budowlanym, przystąpił już do wyszukania geometrii do sporządzenia podstawowych zdjęć dla planu regulacyjnego. Urząd Wojewódzki Wileński obiecał wydelegować na jeden miesiąc do Mior architekta urbanistę, a Fundusz Tracy ma wysłać tam technikę lub inżyniera budowlanego dla udzielenia wskazówek budującym się, a to dlatego, że ludność nie jest obnażona z budownictwem ogólnowalowym.

Mołodeczno

— Święta gminne PW i WF. W następujących miejscowościach odbyły się Święta gminne PW i WF: dnia 9 maja w m. Gródku dn. 16 w m. Poloczany i dn. 17 w m. Lebedzie dla oddziałów PW z tych miejscowości i z pobliskich wiosek.

Na święta pw i wf, złożyły się następujące konkurencje: strzelanie, lekkoatletyka i rozrywki gier sportowych. Udział w zawodach strzeleckich o oznakę strzelecką w Gródku brało 47 zawodników, w lekkoatletyce i rozrywkach sportowych 43 zawodników. Uczestniczących — zawodników 36.

W Lebedzie zawodników — 49 a w Poloczany gminne skupiły nie tylko młodzież, która brała udział w zawodach lecz i starsze społeczeństwo z miasteczka i wiosek, które z zainteresowaniem śledziło przebieg zawodów. Święta gminne posłużyły w dużym stopniu do propagandy sportu wśród ludności wiejskiej a u zawodników podniosło też fizyczną i chęć konkurencji z innymi organizacjami.

Dnia 29 i 30 maja odbyło się w Mołodeczno Święto Powiatowe pod protektorem p. starosty.

Dnia 29 maja o godz. 14 rozpoczęły się zawody strzeleckie międzyorganizacyjne z broń malokalibrową na strzelnicy KPW.

Zawody swoją obecnością zaszczyli: pp. komendant garnizonu podpułkownik dyw. Michałski Władysław, starosta pow. Karłmierz Protasiewicz i prezes Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego Stanisław Ilczuk, którzy oddali strzał honorowy. Zostało zgłoszone na zawody 19 zespołów. Wyniki zawodów: 1 miejsce KPW Mołodeczno, 2 miejsce Związek Strzelecki Krasne, 3 m. PPW Mołodeczno.

Za trzy pierwsze miejsca z ogólnej klasyfikacji zostały wręczone nagrody przechodnie ufundowane przez p. starostę. Za trzy pierwsze miejsca z klasyfikacji Z. S. zostały im indywidualnym otrzymały nagrody ufundowane przez Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego. Za najlepszy wynik w strzelaniu indywidualnym otrzymała nagrodę ufundowaną przez Dowódcę Pułku Strzeleckiego — Danowski Bronisław z KPW Mołodeczno.

Lekkoatletyczne zawody i rozrywki gier sportowych odbyły się następująco: 1. dn. 30 maja r. na boisku sportowym WF i PW w Mołodeczno.

Konkurencje były następujące: Bieg 100 mtr., 800 mtr., 3000 mtr., skok wzd., wzwyż i o tyczce, rzuty granatem, oszczepem, dyskiem i młotem, kula. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Bronisław Rebarczuk, drugie miejsce — Olszewski Adolf, trzecie miejsce — Sokołowski Grzegorz, wszyscy trzej z Hufca Gimnazjalnego. Po zawodach lekkoatletycznych odbyły się zawody w siatkówkę i koszykówkę, gdzie pierwsze miejsce przypadło zespołowi Hufca Gimn.

Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród i dyplomów przez przewodniczącego Komitetu WF i PW i komendanta Obwodu PW.

Święto Powiatowe WF i PW odbyło się bardzo uroczysto i świątecznym duchem zainteresowanych widzów z całego miasta, co w Mołodeczno nie jest rzadkim wypadkiem.

Wilejka pow.

— DOROCZNY KONCERT SZKOŁY POWSZECHNEJ W WILEJCE. Każdego roku miejscowa szkoła powszechna organizuje na większą skalę imprezę, noszącą nazwę koncertu. Tegoroczny koncert odbędzie się w sali wydziału powiatowego w dniu 5 czerwca. Program wypełnią regionalne piosenki z Wileńszczyzny, Mazowsza, Krakowskiego i góralskie, które odśpiewa chór szkolny. Będą również odtańczone w stosownych strojach tańce tych regionów. Na zakończenie programu zostanie odegrana baśń fantastyczna „W krainie baśni”. Działwa szkolna od dłuższego czasu przygotowuje się do dorocznego koncertu, który z pewnością w roku bieżącym utrzyma się na wysokim poziomie imprez tego rodzaju w latach ubiegłych. Strona reklamowa jest poświęcona bardzo dobrze, gdyż oprócz afiszów na miasto — zostanie rozesłanych 500 zaproszeń imiennych. Organizatorzy spodziewają się, iż w dniu koncertu szkolnego ogromna sala wydziału powiatowego, podobnie jak i w roku ubiegłym zapełni się do ostatniego miejsca. Uzyskany z koncertu dochód przeznaczony będzie na najbardziej potrzebne potrzeby szkoły.

— Na Wilii trzeba urządzić basen do pływania. Wilejka leży nad brzegiem Wilii, która w sezonie letnim roi się od kąpielących się używających nasłonecznienia i sportu kajakowego. Bezsprzecznie rzeka wpływa na podniesienie zdrowia miejscowej ludności.

Przy świetnych warunkach wodnych jest jednak zaniedbana nauka pływania. Zarówno gimnazjum, jak i szkoła powszechna nie prowadzi lekcji pływania, gdyż bez specjalnie zagrozonego basenu istnieje obawa utonięcia, która odstrasza nauczycieli przed poszczeniem działki do wody. Wojsko urządziło sobie basen pływaków, ale jest on przeznaczony wyłącznie dla żołnierzy. Należałoby jeszcze jeden taki basen urządzić dla młodzieży szkolnej i całego społeczeństwa. Najwłaściwiej moim zdaniem byłoby, aby sprawą tą zajął się zarząd miasta, lub miejscowe kluby sportowe.

Posiadanie takiego basenu, pozwoliłoby nie tylko na wprowadzenie nauki pływania w szkołach, ale i na systematyczne krzewienie tego pożytecznego sportu wśród młodzieży ogółu.

Świećlan

— 25 LAT KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SANTOCIE.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Santocie, gm. kołomyjskiej, powiatu święciańskiego, dnia 23 maja r. obchodziło wielkie swoje święto dwudziestolecia istnienia i pracy Koła.

Nadmiennie należy, że Koło liczy 40 członków w tym 29 kolegów i 11 koleżanek i obejmuje swoją działalnością teren przyranczny sąsiadujący z Litwą.

Uroczystość dwudziestolecia K. M. W. w Santocie połączono z wystawą całego swego dwudziestoletniego dorobku. Wystawa odbyła się w Zaczysu o pół km. od Santoki. Wystawa była żywym świadectwem wielkiej pracy i kultury wsi świećlańskiej.

Postawy

— ŚWIĘTO MŁODZIEŻY W HRUZDOWIE. Dnia 27 maja r. odbyło się w Hruzdowie doroczne Święto Młodzieży. Uroczysty program — nabożeństwa w świątyniach, występy zespołów chórów, tańce regionalne, zawody sportowe młodzieży starszej i działki szkolnej — zakończono o godz. 6 p. p. Rozdano około 150 nagród. Powierzono imprezom przyglądało się przeszło 2 tysiące ludności.

Brasław

— Zjazd Związku Strzeleckiego. W dniu 30 maja r. odbył się w Brasławiu zjazd delegatów Zw. Strzeleckiego z terenu pow. brasławskiego.

Zjazd był przeglądem dorobku tej organizacji i wykazał, że praca Związku Strzeleckiego jest głęboko zakorzeniona w terenie i idzie w różnych kierunkach, jak: przysposobienie wojskowe, przysposobienie rolnicze, wychowanie obywatelskie i praca kulturalna — oświatowa.

Związek Strzelecki na terenie pow. brasławskiego skupia około 2000 członków zrzeszonych w 61 pododdziałach, obejmujących swą działalnością 130 osiedli.

Zjazd odbył się przy wypełnionej sali delegatów, przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych, przedstawicieli organizacji pokrewnych i sympatyków Zw. Strz. Prezes Zarządu p. Piatacha w sprawozdaniu swym kilkakrotnie podkreślał, że obecnie praca Zw. Strzeleckiego znajduje coraz większe poparcie tak samorządu, jak i całego społeczeństwa, które w organizacji tej widzi leżące ducha i polskości na kresach.

Przy okazji zjazdu doręczono zostały od znakli instruktorskie za pracę w dziedzinie przysposobienia wojskowego przyznane przez Dowódcę Brygady KOP pp.: Bartłomiejewi Czerniewicowi, Mieczysławowi Bejnawowi i Antoniemu Koziół-Poklewskiemu.

Budżet uchwalony został w wysokości 2.084 zł.

Prezesem zarządu powiatowego w dalszym ciągu został Piotr Piatacha. Na zjeździe obecny był starosta powiatowy, a z władz organizacyjnych komendant podokręgu Pittner.

Mosarz

— Wiosenne Święto Młodzieży. Dnia 30 maja odbyło się w Mosarzu „Wiosenne Święto Młodzieży”. Uroczystość rozpoczęła się na bożeństwie w kościele w czasie którego młodzież odśpiewała kilka pieśni.

Po nabożeństwie odbyły się na placu przed kościołem imprezy kulturalno-oświatowe. Do bardzo licznie zebranej publiczności przemówił nauczyciel miejscowej szkoły p. W. Lubniewski, po czym połączono chóry odpiewały pod jego kierownictwem szereg pieśni jednogłosowych. W dalszym ciągu nastąpiły produkcje chórów, orkiestr, inscenizacje i tańce. Publiczność z uwagą śledziła te popisy żywo i serdecznie oklaskując każdy występ. Po imprezach kulturalno-oświatowych odbyły się zawody sportowe, w konkurencjach lekkoatletycznych, za które zostały po tym rozdane nagrody.

Nieśwież

— Matura gimnazjalna. W dniu 29 ub. m. w sali Państwowego Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Nieświeżu odbyła się podniosła uroczystość rozdania świadectw dojrzałości abiturientom kom. fut. zakładu. Za stołem prezydał wicemarszałek: p. starosta Włodzowski, p. plk. F. Mally, p. poseł na Sejm Szymanowski oraz p. L. Narkiewicz-Jodko, jako prezes Koła Rodzicielskiego.

Oprócz tego obecni byli rodzice i opiekunowie abiturientów (tekl) oraz przedstawiciele społeczeństwa. Nastąpiły przemówienia od stołu prezydałnego po czym zabrał głos p. St. Hul, przedstawiciel młodzieży, kończąc tę uroczystość. W efektywnej oracji wyraził uczucia nurlujące w sercach młodzieży dzisiejszej.

Po przemówieniach nastąpił akt rozdania świadectw dojrzałości, które otrzymali następujący uczniowie (tekl):

Baturu Michał, Baturówna Zenaida, Maruk Jan, Dylewska Irena, Feszczer Mirosław, Fieduszkówna Marianna, Fosztein Kuzel, Giebrokówna Elżbieta, Goldówna Leja, Hul Stefan, Kaczeński Kazimierz, Kondziela Stanisław, Kolosowski Marian, Krepski Stanisław, Wincenty, Lachówna Basia, Lemiechowska Włodzisława, Łukaszewicz Feliks, Młkowski Zdzisław, Pawłowski Tadeusz, Peski Ernest, Olejard, Rudzki Tadeusz, Szałowska Maria, Szażewski Lew, Strzako Mieczysław, Szarkowska Janina, Szejn Aleksander, Remaszewski Jan.

Płoną lasy

28 ub. m. w lesie państw. nadl. święciańskiego, około zaśc. Wygódka, od lokomotywy kolejki zapalił się las. Spaliło się około 15 ha. Straty narazie nie ustalono.

27 ub. m. w lesie państw. leśnictwa klemińskiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapalił się las. Pożar ugasili przechodnie. Straty żadnych nie było.

27 ub. m. powstał pożar w lesie prywatnym około zaśc. Zawilejka, gm. gierwackiej, należący do Jana Kućki i innych mieszkańców wsi Plechojcie, gm. klemińskiej, pow. święciańskiego. Spalił się młody las na przestrzeni 20 ha. Pożar powstał wskutek zaproszenia ognia.

31 ub. m. w lesie, należącym do mieszkańców Ludwinowa, gm. trockiej, spaliło się podszycie leśne na przestrzeni pół ha. Ustalono że las podpalili pastuchy 16letni Stanisław Bielan, 13-letni Julian Urlik i inni z Ludwinowa, którzy rozpalili ogień aby się ogrzać.

30 ub. m. wypalił się las na przestrzeni ok. 10 ha, należący do mieszkańców folw. Ropleje, gm. rudzińskiej. Straty wynoszą ok. zł. 1000. Ustalono, że las podpalili 13 letni Franciszek Urbanowicz i inni pastuszkowie z folw. Ropleje, którzy pozostawili w lesie nieugaszone ognisko.

27 ub. m. w jednym z działów nadleśnictwa orańskiego (pow. wileńsko-trocki) wybuchł pożar. Spaliło się 5 ha podszycia lasu. Następnie pożar przeniósł się do lasu prywatnego, należącego do mieszkańców wsi Bartele, gm. orańskiej, gdzie wypaliło się podszycie na obszarze 3 ha.

W tymże dniu, około godz. 22, w dwóch oddziałach lasu państwowego nadleśnictwa orańskiego spaliło się podszycie na przestrzeni 150 ha.

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że pożar najprawdopodobniej powstał od rzucenia niedopałka papierosa lub zapalniczki przez przechodnia.

W dniu 28 ub. m. w lesie państwowym nadleśnictwa międzyrzeckiego, koło leśnictwa

Chorążyski, gm. rudzińskiej, powstał pożar. Wypaliło się podszycie na przestrzeni około 50 ha. Straty wynoszą około 286 złotych. Pożar powstał wskutek pozostawienia niedogaszonego paleniska przez gajowych lasów państwowych, którzy w tym dniu wypalali łom.

25 ub. m. powstał pożar lasu prywatnego należącego do mieszkańców wsi Mergazery, gm. orańskiej. Opalił się las sosnowy i wypaliło się podszycie na przestrzeni 42 ha. W czasie pożaru w lesie tym opaliło się około 45 m² kopalinaków wyrobionych a należących do Franciszka Karłana. Ogólne straty wynoszą zł. 400. Następuje się przypuszczenie, że pożar powstał od rzuczonego niedopałka papierosa lub zapalniczki przez przejeżdżających wsielniczków z Oran, z targu.

28 ub. m. z nieustalonych narażenie przyczyn zapalił się las w uroczysku „Puclicha” około wsi Hołodnicze, gm. wileńskiejskiej. Spaliło się 5 ha lasu młodego, należącego do Wandy Junosza-Stepowskiej, właścicielki maj. Czurlany. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na las Bolesława Skirmunta, właśc. maj. Szemietowskiej, któremu spaliło się około 100 ha lasu. W akcji ratowniczej brała udział straż pożarna ze wsi Syrmień, gm. szemietowskiej. Wysokość strat narazie nie ustalono.

Głębokie

— Roki administracyjne w Łużkach i Dziśnie. W dniu 28 i 29 maja w Dziśnie i Łużkach odbyły się wyjazdowe rokikarno-administracyjne, na których rozpoznano ponad sto spraw. M. in. z opilstwa i zakłócenia spokoju publicznego ukarano 15 osób na karę aresztu bezwzględnie w granicach od 7 dni do 2 miesięcy, za nielegalne posiadanie broni ukarano 5 osób na karę grzywny w łącznej wysokości zł. 250 oraz 2 osoby aresztem bezwzględnie po 1 miesiąc. Za dokonywanie potajemnego boju bydła i wprowadzanie w obrót mięsa nieoznakowanego ukarano 14 osób, którym wymierzono grzywny w ogólnej wysokości zł. 1.270.

Odnosnie do spraw potajemnego uboju zastosowano surowe kar, z uwagi na systematyczne powtarzanie się tego rodzaju wykroczeń mimo dotychczasowej surowej kary.

— To się niedługo okaże. Nie wiem jeszcze, co ta guma ma wspólnego z morderstwem, ale znalazłem ją na rękawie koszuli zabitego, tuż koło mankietu. Teraz pan nie powie, że tu nikt nie żuje gumy? — spytał tonem groźnego niedowierzania.

Kawałek gumy, przylepionej do rękawa zamordowanego. Czy widział kto bezsensowniejszy dowód rzeczowy? Ale sierżant uznał to za dowód.

— Nikt tu u nas nie żuje gumy — powtórzył dr Kunce. — Z pielęgniarzek — żadna podczas dyżurów. Co się tyczy ich indywidualnych nałogów, to tylko one o nich wiedzą.

Jeżeli go ta guma zaniepokoiła, to wrócił do swojej układowej równowagi bardzo szybko.

— No, tak, pan je zna — odparł sierżant, lecz takim tonem jakby powiedział: „Gadaj ty swoje. Ja wiem”. — Ale może który pacjent lub żuje gumę.

Może mi się tylko wydało, że w ostrożnych oczach doktora coś zamigotało. W każdym razie odpowiedział swobodnie:

— Możliwe, chociaż ja nie wiem. W tem skrzydle napewno nie. Co, panno Saro?

Potrząsnął głową, na co sierżant przysunął do mojej twarzy swoją mokną i błyszczącą, pytając:

— Czy dr. Harrigan żuł gumę?

— Nie wiem.

— Czy Piotr Melady żuł gumę?

— Nie.

— A pani żuje gumę?

— Nie — ofuknęłam go z nagłym, niedorzecznym gniewem. — Nie, a gdybym nawet żuła, to nie wiem, co by to mogło mieć wspólnego z zabójstwem dra Harrigana. Chyba, że podług pana zagryzłam go na śmierć.

Dr. Kunce zerwał się z krzesła.

— Sierzancie, to już prawie rano, a czeka mnie ciężki dzień — z zarządkiem, reporterami, pacjentami i ich krewnymi. Powodzenie i sława szpitala zależą w olbrzymiej mierze na poczuciu bezpieczeństwa ze strony pacjentów. Nasz szpital, jako instytucja imienia Meladygo, nie powstał jednego dnia i nie możemy donosić o tego, żeby upadł jednego dnia. Musimy zrobić wszystko, co jest w naszej mocy — jedwabny głos zgrzytnął, ale kontynuował pośpiesznie — musimy zrobić wszystko, żeby przewyżyć groźne następstwa tego katastrofalnego mordu. Pan daruje, ale mam na głowie masę ważnych rzeczy: przygotowania, konferencje z naszymi lekarzami... Później będę do usług, ale narazie muszę się z panem rozstać.

Dr. Kunce ma trochę retoryczne zacięcie (pewnie odziedziczone po niemieckich przodkach), ale naogół wykazuje tyle zdrowego rozsądku, że trudno się z nim nie zgadzać.

— A mój pacjent? — zapytałam szybko. — Gdzie on się mógł podziać?

— Pan Bóg wie — odparł dr. Kunce.

— Znajdziemy go niedługo — rzekł jednocześnie sierżant. — Każę przeszukać całe miasto.

Miasto? Tak. Ktoby szukał go tam, gdzie, jak my się później dowiedzieli, znajdował się w tej chwili? Jeszcze kilka słów i doktor z sierżantem odeszli. Nie wypowiem, co się ze mną działo w momencie, gdy sierżant chował puste pudełeczko od pigułek do wewnętrznej kieszeni opiętego, granatowego mundur. Przez jedno paniczne mgnienie myślałam, że podnie się wieczko, ale on je tylko zacisnął. Zeszli obaj po

schodach, a ja zostałam sam na sam z pustą, otwartą windą.

Na świat spływała szara, mglista jasność. Oddychać było trudno, tak jak przez całą noc. W kaplicy św. Melachiusza, na tyłach szpitala dzwoniło na mszę o piątej. W ciężkim, parnym powietrzu zabrzmiały trzy powolne, słabe, melodyjne uderzenia, a po tym jeszcze trzy. Przeształam liczyć i pochylałam się nad koszykiem do papierów, osunęłam się w końcu na kolana. Otwierałam z pasją puste pudełeczka od pigułek, jedno po drugim, chłonąc nosem różnorodne zapachy apteczne, gdy spostrzegłam, że po drugiej stronie biurka stoi Ellen i przypatruje mi się z zaciekawieniem. Nie tłumacząc się ze swojej czynności, rzekłam ostro:

— Jeżeli panią znów wezmą mdłości, proszę nie chodźć do komórek z bielizną. Szkoła czystych ręczników. A... niech no pani zajrzy do windy i sprawdzi, czy Feuber dobrze wymyślił podłogę.

Nie chciałam jej przypisać o nowe mdłości, ale dziewczyna jest okropnie wrażliwa, wobec tego nie wiem jak to będzie z jej karierą pielęgniarstwa. Na moje słowa obrzuciła mnie, czerwono oświetloną windą i świeżo zmyte płamy na podłodze szybkim, męczącym spojrzeniem i już jej nie było.

W tym momencie znalazłam pudełeczko z włosem, jasnym falującym włosem, i zapatrzyłam się węd bez pamięci. Dopiero kiedy w jeszcze mroczny korytarz wdarła się woń śniadaniowej kawy, która przyniosła mi świadomość zaczynającego się złego dnia, odetchnęłam głęboko i zrozumiłam nagle, że wzięłam na swoje sumienie wielki ciężar. Ale, niech to nikt nie oburzy, nie ta rozmyślna kradzież tak mi zaciążyła.

(D. c. n.)

Mignon G. Eberhart

GDY
PACJENT
ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

Herszt „Złotego Sztandaru” i dwaj jego synowie aresztowani

Sprawcy zamordowania „Napoleona” nad brzegiem Wilii

W uzupełnieniu szczegółów, dotyczących zamordowania wileńskiego gangstera Kołpukosa, — podajemy nazwiska aresztowanych sprawców mordu. Są nimi Zelik Lewinson, były herszt „Złotego Sztandaru” i organizator głośnego w swoim czasie porwania synka właściciela lombardu „Kresowia”, dwaj jego synowie Izaak i Chaim oraz słynny ongiś włamywacz Abram Rik, który ostatnio porzucił swój poprzedni „fach” i stał się zawodem przemysłowikiem.

„DNO” WILEŃSKIE.

Zabójstwo gangstera „Napoleona” nie jest zbrodnią oderwaną. Łączy się ona z całym szeregiem zabójstw, napadów, zamachów rewolwerowych, prowokacji i szantażów, jakie popełniano od 10 lat. Aczkolwiek — jak to wynika z dotychczasowego dochodzenia, Kołpukosa zamordowano, jako rzekomego konfidenta brzozy przemysłowej KOP-u — to je jednak ostatni mord jest dalszym ciągiem zbrodni dokonanych na tle zacieklej zemsty i konkurencji pomiędzy członkami byłego „Brudera Rajnu”, a członkami byłego „Złotego Sztandaru”.

Wileńskie „dno” od wielu lat posiadało prócz złodziei, włamywaczy, zabójców i przestępców wszelakiego autoramentu, osobliwy typ zbrodniarza. Byli to gangsterzy, którzy „frudnili” się wyłącznie terorem, uprawianym w stosunku do wszystkich innych przestępców. Klasycznym przykładem tego rodzaju gangstera terroryzmu był legendarny już w świecie złodziejskim osobnik, znany w melinach pod przezwiskiem „Angliczan”.

KARIERA I ŚMIERĆ „ANGLICZANA”.

Był to mężczyzna o atletycznej budowie ciała. Wysoki, barczysty, o ogromnej sile. Nosił zawsze szeroką „rubachę”. Ta lekko okrywał srebrny pas. Za cholewę zawsze miał duży nóż który był widocznym znakiem jego władzy.

W sferach złodziejskich „Angliczan” był królem. Sam nigdy nie kradł, lecz z każdej dokonanej kradzieży, z każdego włamania otrzymywał znaczną część łupu. Oporni płacili mu za to życiem. Stary przestępca zeznawał w policji, że dla „Angliczana” zamordował jednego z swych kolegów znacząco tyle, co dla przeciętnego człowieka zabić muchę.

„Angliczan” był pierwszym gangsterem „dna” wileńskiego. Zginął on z ręki terroryzowanych. Po całym szeregu nieudanych zamachów nożowych pewnego razu zaproszono go na grę w karty i przy tej okazji oddano do niego szereg strzałów rewolwerowych. Na razie zdawało się, że tego pożądanego cielska nie biorą nawet kule. Z przestrzeloną klatką piersiową, z przedziurawioną głową, śmiertelnie ranny gangster wybiegł jeszcze na ulicę i przebiegł z kilkaset kroków, zanim runął martwy na ziemię.

„Angliczan” był prototypem „gangsterów” wileńskich. Miał następnie naśladowców aż wreszcie utworzyła się cała banda na czele której stanął Zelik Lewinson, znany pod przezwiskiem „Chana Bobkes” oraz niejaki Wajciuk, znany pod przezwiskiem „Orki Setki”. Przez szereg lat policja nie mogła sobie poradzić z tą bandą. Banda liczyła ponad 300 członków, posiadała dobrą organizację, ba nawet... Kasę Samopomocy. Przed jednak laty jednak bandę rozgromiono. Herszt osiedlił w więzieniu. Po odzyskaniu wolności, obaj udali się do Kowna, gdzie dokonali włamania do jednego z banków. Po powrocie z Kowna pomógł im „Orka Setka”, a „Chana Bobkesem” wynikił nieporozumienia.

„ŚWIĘTA WOJNA” DWÓCH BAND.

Zafarą ten zamienił się w „świętą wojnę” dwóch band, obfitujących w cały szereg krwawych zbrodni, zamachów i łd. Bandy w wielu wypadkach usiłowały na wet wykorzystać policję dla celów swej zemsty. Nastąpił szereg zabójstw. Padali z rąk morderców członkowie to jednej to drugiej bandy. Policja toczyła z nimi nieustanną walkę, aż wreszcie oba obozy rozgromiono. Nie rozgromiono jednak „dynastji” złodziejskich. Pomiędzy poszczególnymi członkami zafarą trwał dalej. Zamordowany gangster „Napoleon”, który chciał nieudolnie kłopotować słynnego „Angliczana” — należał do przyjaciół „Orki Setki”. Był to wystarczający powód, by obudzić gorącą nienawiść w sercach zwolenników Lewinsona. Doszły do tego nowe okoliczności.

PRZEMYŃNICY.

Członkowie bandy Lewinsona zmieniłi ostatnio swe zajęcia. Włamanie i wy muszanie nie stanowiły już ich głównego źródła utrzymania. Zaczęli oni uprawiać przemysł. Jeden z członków tego obozu,

włamywacz Abram Rik, całkiem porzucił poprzedni „fach” na przemysł i dorobił się szybko wielkiej fortuny i uważano go za człowieka bardzo bogatego.

Niedawno Rik miał szereg wysp. Podejrzanie padło naturalnie na zwolenników „Orki Setki”. Zaczęło wchodzić donos, że fortunny naśladowca „Angliczana” — „Napoleon” sam rozgłaszał o sobie, że jest konfidentem i „wspuje” — po stanowiono go zgładzić.

Krytycznego dnia jeden z synów Lewinsona od samego rana czekał na „Napoleona”, a spotkawszy go na ulicy, wszczął rozmowę. Były to pertraktacje. Następnie zaproszono „Napoleona” do knajpy. Tam polała się wódka. W nocy zaciągnięto go wreszcie na cichy brzeg Wilii i tam zamordowano.

Morderca i jego współnicy nie przypuszczali, że zbrodnia zostanie tak szybko ujawniona. Świadczy o tym ta okoliczność, że po zabójstwie ułożyli się spokojnie do snu w jednej z melin na Antoku.

kołu. Policja jednak natrafiwszy na ślęży ślad, wtargnęła do meliny.

WYPIERAJĄ SIĘ WINY.

Nie należy do zwyczajów tych „synów dna” przyznawanie się do winy. To też wszyscy czterej zatrzymani uporczywie nie przyznają się do zbrodni. Twierdząc, że padli oni ofiarą wrogiej bandy która wszystko upozorowała, by ich zgębić.

Policja jednak znalazła się w posiadaniu wielu danych, świadczących, że zbrodnię nad brzegiem Wilii popełnili właśnie oni.

Wczoraj wszyscy aresztowani zostali przekazani do dyspozycji sądziego śledczego, z polecenia którego herszt Lewinsona, jego dwóch synów oraz Abram Rika, osadzono w więzieniu na Łukiszczach.

Dochodzenie w tej sprawie nie zostało jeszcze ukończone. (c)

KRONIKA

CZERWIEC
3
Czwartek

Dziś Erazma.
Jutro Aleksandra.

Wschód słońca — g. 2 m. 50
Zachód słońca — g. 7 m. 43

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 2.VI. 1937 r.

Ciśnienie — 792
Temp. średn. +11
Temp. najw. +14
Temp. najn. +6
Opady — 5,0
Wiatr — połud.
Tend. barom — spadek
Uwagi: chmurno. Przelotne deszcze.

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dużury następujące apteki:

1) Jundzilla (Mickiewicza 33); 2) Mańkiewicz (Piłsudskiego 30); 3) Chrościckie go i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecka 20).

Ponadto stałe dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szanfyra (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Wiloldowa 22).

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

KOŚCIELNA.

— Uroczysta procesja ku uczczeniu Najświętszego Serca Jezusa. Ku czci Najświętszego Serca Jezusa odbędzie się w piątek 4 bm uroczysta procesja. Procesja wyruszy z kościoła św. Kazimierza po niesporach o godz. 17.30 i uda się do kościoła s.s. Wzytek. Procesja przeciągnie ulicami: Wielką, Ostrobramską i Pijną.

W kościele s.s. Wzytek odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo, po ukończeniu którego procesja powróci do kościoła św. Kazimierza na uroczyste „Te Deum”.

ADMINISTRACYJNA.

— Kary administracyjne. Starosta Grodzki Wileński ukarał w trybie administracyjno-karnym:

za użyczenie lokalu do gry hazardowej w karty Franciszka Pawła (Tatarska 12) miesiącem aresztu bezwzględnego.

za tajny ubiół — Josela Jaisa (Gęsia 11) i Dawida Engora (Szybska 21a) po 1 miesiącu aresztu bezwzględnego;

za antysanitarny stan fabryki wód gazowych — Mejerę Krzywickiego (Jatkowa 6) grzywną zł. 100 z zamianą na 30 dni aresztu;

za antysanitarny stan składu aptecznego — Sonię Bernstein-Macher (Jatkowa 1) grzywną zł. 100 z zamianą na 30 dni aresztu;

za bezprawną budowę domów — Lejbę Bułkina (św. Filipa 1) grzywną zł. 200 z zamianą na 2 miesiące aresztu;

za handel w godzinach zakazanych — Stanisława Tuczyńskiego (Mickiewicza 11) 30 dniami aresztu bezwzględnego.

MIEJSKA

— Jeszcze jedno posiedzenie Rady Miejskiej. Jak się dowiadujemy, przed feriami letnimi ma się odbyć jeszcze jedno plenarne posiedzenie Rady Miejskiej.

Posiedzenie to prawdopodobnie zostanie w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

— Eksmisje mieszkaniowe trwają. Eksmisje mieszkaniowe na terenie Wilna nie ustają. Nie ma dnia, by nie zanotowano chociażby kilku eksmisji. Wyeksmitowanym przychodzi z pomocą wydział miejskiej opieki społecznej, udzielając im drobnych pożyczek na wynajęcie nowego mieszkania.

W ciągu ubiegłego miesiąca wyeksmitowano około 50 rodzin.

— Ułgi taryfowe elektrowni miejskiej. Celem pozyskania odbiorców prądu elektrycznego w okresie letnim oraz podniesienia wydajności kotłów i maszyn, które w tym okresie są mało obciążone magistrat postanowił zastosować ulgową taryfę za energię motorową dla cegielni jako przedsiębiorstw sezonowych.

Ulgowa taryfa wynosi 21 groszy w godzinach dziennej i 30 groszy w godzinach wieczorowych. Za zużycie rocznie do 1000 kłw. oraz 10 groszy w godzinach dziennej i 25 groszy w godzinach wieczorowych za zużycie do 150.000 kłw. rocznie.

SPRAWY SZKOLNE

— Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna Stowarzys. „Rodzina Wojskowa”, Mickiewicza 13, przyjmuje zapisy dzieci wojskowych i cywilnych codziennie od godz. 11 do 13.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Zarząd Koła Wileńskiego ZOR, po wiadomości swych członków, w czerwcu wszyscy mogą wziąć udział w strzelaniu z karabinów wojskowych. Zbiórka w Kole w dniach 13 i 20 czerwca rb., o godz. 7 rano oraz w dniach 12, 19 i 26 czerwca rb., o godz. 17. Amunicja bezpłatna. Należy zapisać się osobliście w Kole — lista u wóznego Możejki, lub listownie.

ZEBRANIA I ODCZTY

— Komunikat Związku Pań Domu. W piątek 4 bm. o godz. 17 w sali Zamkowa 8-1 dr. J. Borkiewicz — Rodziewiczowa wygłosi odczyt na temat „Hygiena wieku przejściowego”. Goście mile widziani.

Tamże w dniu 11 bm. odbędzie się ostatnie przedwakacyjne zebranie klubowe (lody).

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Nowy związek przy ZZZ. Jak się dowiadujemy przy ZZZ powstał Związek wędliniarzy i jalkarzy. Prawdopodobnie nowy Związek zwróci się do właścicieli wędlin i jatek o uregulowanie warunków pracy i płacy w tym zawodzie i o zawarcie z pracownikami umowy zbiorowej.

ROZNE

— Faństwowe Żeńskie Gimnazjum Królewieckie w Wilnie ul. Królewska 8 (ogród po Bernardyński) przyjmuje kandydatki od lat 13 do 17. Kurs nauki trwa 4 lata. Termin składania podań do 14 czerwca. Egzamin dn. 17 czerwca rb. o godz. 8 rano. Obowiązkowe badania psychotechniczne 16 czerwca o g. 8-jej rano.

— SPRZEDAŻ RYB. Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie z dniem 1 czerwca uruchomiła szósty sklep przy ul. Antokolskiej Nr. 17.

NOWOGRODZKA

— Pożegnanie dr. Błahuszewskiego. W dniu 1 bm. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pożegnanie dr. Błahuszewskiego, przeniesionego na emeryturę naczelnika wydziału pracy, opieki społecznej i zdrowia. W pożegnaniu wziął udział wojewoda A. Sokołowski, wicewojewoda A. Kaczmarczyk, wszyscy naczelnicy wydziałów oraz wszyscy kierownicy oddziałów urzędu wojewódzkiego.

Wojewoda Sokołowski w serdecznych słowach pożegnał dr. Błahuszewskiego, wyrażając mu w imieniu służby swoje uznanie za rzetelną pracę na dotychczas zajmowanym stanowisku oraz życząc po myślności w dalszych zamierzeniach. Od powiadając, wzruszony dr. Błahuszewski podziękował serdecznie wojewodzie za jego życzliwy stosunek i zrozumienie, które ułatwiały mu wykonanie swych zadań i obowiązków.

— Do Łotwy. Dnia 29 maja z wojew. nowogrodzkiego wyjechało do Łotwy na sezonowe roboty rolne 416 robotników, w tym 259 kobiet.

— Zarząd Miejski „eksmituje” stragan. Dzierżawcy straganów na Rynku otrzymali od Zarządu Miejskiego pismo tej treści:

„Zarząd m. Nowogrodka powiadamia, iż wniósł Pan dzierżawiony stragan w ciągu 14 dni przenieść na fargowsko by dłużej, a gdyby zaś Panu z jakichkolwiek przyczyn to nie dogadzało, należy w ciągu dni 10 takowy zwolnić, klucze przekazać Zarządowi Miejskiemu i otrzymać z powrotem wpłacony czynsz za niewykorzystany czas najmu”.

Pismo doręczone zostało 14 ub. m. Ponieważ dzierżawcy nie zastosowali się do życzenia Zarządu, sprawa skierowana została do sądu o eksmisję.

W międzyczasie właściciele straganów (w tym 13 chrześcijan) chodzili z prośbą o interwencję do starosty i do wicewojedy, a nawet wysłali delegata do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Prośbę swoją uzasadniają tym, że na rynku budylicym targ odbywa się zaledwie 2 razy w tygodniu i to nie zawsze, to też nawet jeden stragan nie może tam się utrzymać, a co dopiero 40. Zaproponowano im wtedy place na Racewli, gdzie jest rynek drzewny i postój furmanek. Z początku niektórzy z nich się zgodzili na to i już 1 bm. mieli przenieść stragany, lecz ulegając wpływowi innych, powstrzymali się. Zarząd Miejski postanowił eksmituować na drodze sądowej.

Sprawa nie jest tak prosta, jakby na pozór się zdawało. Wprawdzie Zarząd Miejski żądanie swoje opiera na umowie, która przewiduje ewentualność przeniesienia straganów na każde żądanie Zarządu, ale bądź co bądź, chodzi tu przecież o egzystencję 40 prawie rodzin, z których większość — to skrajna biedota. Kwestia przeniesienia straganów tak ze względu na estetyczny jak i praktyczny absorbuje władze miejskie nie od dzisiaj, lecz uważano wprawie, że jeżeli już znieść stragany, to razem z hałami icałym rynkiem i że w czasie bezrobocia podchodzić należy do wszelkich tego rodzaju innowacji z wielką ostrożnością. Tymczasem na Rynku zaczyna być coraz ciśniej. Obecny więc Zarząd, a właściwie tymczasowy przełożony miasta postanowił sprawę tę rozstrzygnąć jednym radykalnym cięciem chirurgicznym. Stragany mają być przeniesione, a na ich miejsce (na Małym Rynku) projektuje się urządzenie przystanku autobusowego, natomiast słynne autogaraże mają być przerobione na hale rybne i inne sklepy.

LIDZKA

— Walny Zjazd Obwodu L. M. i K. W Sali Konferencyjnej Starostwa odbył się doroczny Walny Zjazd Obwodu L. M. i K. w Lidzie.

Zjazd zagał prezes obwodu p. nacz. Sokołowski, a następnie sprawozdanie z działalności za rok ubiegły złożył p. J. Juczyński. Ze sprawozdania wynika, iż w ciągu ostatniego roku działalność obwodu była b. ożywiona. Obwód liczy na swoim terenie 30 oddziałów, ilość zaś członków wynosi około 2 tys. (Sprawozdanie z działalności Obwodu L. M. i K. za 5-letni okres od r. 1932 do r. 1937 zostało opracowane szczegółowo i wydane drukiem). Zjazd uchwalił budżet i plan pracy na 1937 r. Budżet dochodów i wydatków zamyka się sumą 8,700 zł.

W związku z pracami, które mają być podjęte w roku bieżącym zjazd uchwalił następujące wnioski: wybudować przystań L. M. K. w Niemnie, fundować tablicę pamiątkową pionierowi ideału kolonijnej gen. Orlicz-Dreszerowi, wysłać 3; członków na koszt organizacji na 1-miesięczny obóz L. M. i K. nad jeziorem Na roz.

Po dokonaniu wyboru władz Obwodu w skład, których weszli przeważnie byli członkowie zarządu z prezesem Sokołowskim, wyłoniony również został komitet obchodu Święta Morza pod przewodnictwem starosty Miklaszewskiego.

Na zjeździe przewodniczył p. nacz. Celestyn Galasiewicz, prezes Zarządu Okręgowego L. M. i K. w Nowogrodku. Jak

RADIO

CZWARTEK, dnia 3 czerwca 1937 r.

6,15 Pieśń; 6,18 Gimnastyka; 6,38 Muzyka (płyty); 7,00 Dziennik poranny; 7,10 Muzyka (płyty); 7,15 Audycja dla poborowych; 7,35 Muzyka (płyty); 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich z Filharmonii Warszawskiej; 11,57 Sygnał czasu; 12,00 Hejnał; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Uważny rachunek — to pierwsza rzecz — pogadanka dla młodzieży wiejskiej — wygl. inż. Zygmunt Kobylński; 12,25 Koncert orkiestry Wł. Klubu Muz. pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 13,00 Popularna muzyka operowa (płyty); 14,05 Przerwa; 15,00 Zespół „The Mermaids” (płyty); 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Codzienny odcinek prozy; 15,25 Koncert chóru Szkoły Powszechnej Nr. 15 pod dyr. Jadwigi Kubickiej; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 „Czerwica” — pogadanka; 16,15 Koncert orkiestry dętej Huty „Półkój” pod dyr. Józefa Kalisza; 16,45 Koncerty Lubieńska — odczyt; 17,00 Koncert solistów; 17,50 30 lat w służbie sportu polskiego — pogadankę wygłosił Zygmunt Nowakowski; 18,00 Chwilka w jez. litewskim; 18,10 Typy i oryginały wileńskie — o Bolesławie Balzulewicz — felieton Jerzego Wysomińskiego; 18,20 Muzyka polska (płyty); 18,30 Segodnia gra na gitarze (płyty); 18,40 Wł. Poradnik Sportowy; 18,45 Program na piątek; 18,50 Międzynarodowe Zawody Hippiczne — Konkurs Armi Polskiej — Transmisja ze stadionu w Łazienkach; 19,10 Łajkonik — suita poetycko muzyczna; 19,40 Pogadanka aktualna; 19,50 Wiadomości sportowe; 20,00 Sisy — operetka w 3 aktach; W przerwie Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze; 22,00 Bitwa o Chorażankę — opowiadanie; 22,15 Koncert kameralny; 22,50 Ostatnie wiad. Dziennika Radiowego. Komunikat meteorologiczny. Przeglad prasy; 23,00 Tańczymy (płyty); 23,30 Zakończenie programu. Uwaga! Około g. 23.10 w przerwie muzyki tanecznej „Fraszki na dobranoc”.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj we czwartek wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach znizonych powtórzenie sztuki „Jutro nie dzieła”.

— Jutro w piątek wieczorem teatr wystąpi z nową premierą sezonu, komedią włoskiej spółki autorskiej Capa i Rossa to pt. „Zabiję JA...” w przekładzie Zofii Jachimeckiej, w opracowaniu reżyserskim Maksymiliana Wiskinda, w obsadzie pp. Masłowska, Nierżwiecka, Wieczorkowska, Czapliński, Dzwonkowski, Mroźewski, Ślaskowski.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— W dniu dzisiejszym w czwartek wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach propagandowych daje powtórzenie pełnej słonecznej pogody i brawurowego humoru, lekkiej komedii B. Forzanno „Od wieczora do Poranka” z udziałem W. Ścibora i E. Ściborowej — wykonawców ról głównych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Występy artystów opery warszawskiej. Niezwykła atrakcja sezonu — przedstawienia operowe z udziałem znakomych artystów A. Szlepińskiej, A. Wrońskiego, Z. Dolnickiego, Z. Mossoskiego pod reżyserią B. Folańskiego odbędą się 4-go i 5-go czerwca.

W piątek ukaże się opera „Cyrylik Sewilski”, w sobotę zaś „Traviata”.

Zapowiedź występów słynnych artystów wywołała ogólne zainteresowanie.

Jedną w życiu jest maksyma, której niech się każdy trzyma, Gdy skleroza na cie dybie, Zdrowie znajdziesz jeno w RYBIE.

BARANOWICKA

Powodzeniem publiczności cieszył się raid motocyklowy na trasie Baranowicz — Stonim — Nowogrodek — Baranowicz.

Wyniki raidu są następujące: 1) Różnowski Wiktor na maszynie „Sokół”, 2) Ruszkowski na „Royal-Enfield”, 3) Porhoj B. na „BSA”.

— USILOWANIE SAMOBÓJSTWA. Na stacji kolejowej Baranowicz Centralne rzucił się pod przejeżdżający parowóz, w celach samobójczych, 17-letni Michał Romanowski, pochodzący z pow. nieświeskiego. W ostatniej chwili służba kolejowa uratowała denatę. Przyczyną rozpaczliwego kr. ku była duża choroba i brak środków na leczenie. Młodocianym samobójcą z opieką walczył wydział Opieki Społecznej Zarządu Magistratu.

— PODRZUTEK. Przez nieznaną osobę podrzucone zostało przy ul. Wileńskiej 72 dziecko pięcioletnie, w wieku 5 miesięcy.

— SKAZANIE WŁAMYWACZY. Sąd Grodzki w Baranowiczach skazał za włamanie, dokonane w kwietniu br. w firmie „Kresowa Spółka Transportowa” (Naruto wicza 41), Adolfa Krasowskiego na 6 lat więzienia i pod odbyciu kary na umiarszenie na przeciąg lat 5 w zakładzie dla niepoprawnych; J. Wojsenberga na 2 lata więzienia i Haftaburdę na 6 miesięcy.

Wiadomości radiowe

ZMIANY W PROGRAMIE LETNIM.

31 maja wszedł w życie letni program Polskiego Radia. W nowym układzie zaobserwują słuchacze następujące zmiany dotyczące niektórych audycji lokalnych:

Rubryka „Życie kulturalne miasta i prowincji” w dni powszednie o godz. 15.10.

„Odcinek prozy” codziennie (prócz sobót i dni świątecznych) o godz. 15.15.

„Skrzynki ogólne” (3 w miesiącu) i „muzyczne” (1 raz w miesiącu) w środy o godz. 19.40, „skrzynki techniczne” w 2 i 4 piątek miesiąca o godz. 18.10.

Pogadanki „Dokąd i jak jechać” nadawane będą w piątki, o godz. 18.00.

Pogadanki rolnicze oraz inne dla słuchaczy wsi — codziennie o godz. 12.15.

Audycje dla świetlic i „wieczorki” mają swoje stałe miejsce w niedzielę od godz. 20.00—20.35.

Program na dzień następny czytany będzie w dni powszednie o godz. 18.40, w dni świąteczne o godz. 20.35.

WSPÓŁCZESNA CDYNIA.

W sezonie letnim aktualny staje się wyjazd nie tylko na krótki weekend, ale i wyjazd na dalszy i dłuższy pobyt. Radio przychodzi tu swym słuchaczom z pomocą, udzielając krótkich i praktycznych wskazówek co do wycieczek indywidualnych i organizując w porozumieniu z Związkiem Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej wycieczki zbiorowe.

Cykl tych pogadek „Dokąd i jak jechać” rozpocznie się „Wrażeniami ze współczesnej Gdyni” p. Józefa Linbacha w piątek, 4 czerwca o godz. 18.00.

NABOŻENSTWO Z OSTREJ BRAMY.

W letnim programie Rozgłośnia Wileńska będzie transmitować w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godz. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. Transmisji tych słuchają ogromne rzesze słuchaczy. Polskie Radio otrzymuje wzruszające listy, szczególnie z zakrędom, których słuchacze dziękują za umożliwienie wysłuchania nabożeństwa w języku polskim, co jest często nie do pomyślenia na miejscu. Jest to dla Polaków na obczyźnie często jedyna okazja wysłuchania, czasem niemal konspiracyjnie nabożeństwa ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej, Królowej Korony Polskiej.

FRASZKI NA DOBRANOC.

W przerwach radiowych muzyki tanecznej między godziną 23.00—23.30 będą nadawane w programie letnim pięciominutowe recytacje fraszek, bajek czy anegdotali.

Ferie tych pereł humoru rozpoczęły szeregi autorów polskich w wyborze dr. Arcałmowicza, a w interpretacji art. teatru „Lutnia” Stefana Eruskieliewicza.

CZŁOWIEK I SŁOŃCE.

O wspaniałym, życiodajnym wpływie promieni słonecznych na człowieka mówił będzie w sobotę, dnia 5 czerwca o godz. 15.00 Władysław Laudyn w felietonie „Człowiek i słońce”.

Felieton ten rozpocznie cykl pod tyt. „Na zielonej arenie”, w którym wileńscy znawcy sztuki i turystyki staną co sobotę przed wileńskim mikrofonem, by swymi wrażeniami i doświadczeniami dzielić się ze słuchaczami.

LUDZIE SAMOTNI.

Czy mogą istnieć ludzie samotni? Dziś, kiedy technika nowoczesna skracza wszelkie odległości i usuwa niemal przeszkody do nawiązania kontaktu ze światem?...

Odpowiedź na to pytanie w sobotę, dnia 5 czerwca o godz. 15.15 Antoni Gołubiew w audycji p. t. „Ludzie samotni”.

MIKROFONY POLSKIEGO RADIA na Międzynarodowych Zawodach Hippickich.

Ewenementem sezonu letniego stolicy są doroczne Międzynarodowe Zawody Hippickie, gromadzące na Stadionie Wojska Polskiego w Łazienkach najlepszych jeźdźców różnych państw. Polskie Radio wprowadza stale do swych programów te imprezy, aby dostarczyć radiosłuchaczom ciekawych wrażeń. W roku bieżącym nadane zostaną dwie transmisje: w dniu 3 czerwca Konkurs Armii Polskiej o godz. 18.50 i dnia 6 czerwca Nagroda Polski — Puchar Narodów o godz. 17.30. Sprawozdawcą będzie p. Tadeusz Dąszewski.

Przetarg

Dnia 9 czerwca w Państwowym Ośrodku Szkolnym w Delatyczach, gm. Lubcz n/Niemnem, pow. nowogródzkiego odbędzie się przetarg na wydzierżawienie ogrodu owocowego, liczącego około 600 drzew owocowych. Kierownictwo Państw. Ośrodka Szkolnego w Delatyczach P-ła Lubcz n/Niemnem.



Nowoczesny cud spotęgował urodę moją o 50%

Skóra moja była nawpół martwa — zmarszczona, zwiędła i stara — chociaż duchowo czułam się jeszcze bardzo młodo. Chętnie tańczyłam, lecz nikt mnie do tańca nie prosił. Dzisiejsi mężczyźni szukają młodości. Poradziłam się zatem specjalistą — kosmetyką. Stwierdził w mojej skórze brak biocelu — tej cennej substancji, która zachowuje skórę świeżą, jędrą i młodzieńczą. Wynaleziono niedawno naukowy sposób wydobywania biocelu z głębi skórnych tkanek młodych zwierząt. Jest to biocel identyczny z tym, jaki zawiera nasza skóra. W celu odżywienia i odmłodzenia skóry jest obecnie biocel, w odpowiedniej proporcji, częścią składową Kremu Tokalon, preparowanego według

oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Wypróbowałam go z zadziwiającym wynikiem. Spójrz na ilustracje 1 i 2. Zastosowałam również nowy lekostatyczny puder do twarzy, zawierający specjalne składniki, nadające skórze taką siłę przyciągania, jaką ma magnes w stosunku do stali. Puder ten jest niewidoczny i nieprzemakalny. Trzyma się pomimo deszczu, kąpeli morskiej lub tańca w dusznej sali balowej. Właśnie dzięki jego zespoleniu ze skórą. Jest on preparowany we wspaniałych, nowych kolorach, kontrolowanych przez niezawodną maszynę Robot. Ten niezwykły wynalazek został nakładem kolosalnych kosztów nabyty przez firmę Tokalon. Można go obecnie otrzymać pod nazwą Padru Tokalon. A oto umowa, którą firma Tokalon proponuje każdej kobiecie: o ile dziś jeszcze nie uda się Pani zdobyć serca upragnionego mężczyzny, pieniądze zostaną Pani zwrócone.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Dwa rowery, pochodzące z kradzieży: jeden „nie firmowy” Nr. ramy 27527, drugi firmy „Dürkoppwäke” N. ramy 123141 są do odebrania w wydziale śledczym (ul. Św. Józefa 3).

Hr. Hufien-Czapska złożyła w policji 200 zł, jako nagrodę dla policjanta, który zatrzymał onegdaj zawodowego złodzieja Stanisława Kowalewskiego (Jerolimka 25) ze zrabowaną na szkodę Hufien-Czapskiej biżuterią wartości 10 tys. złotych.

Wczoraj w nocy zaalarmowano policję, że na ulicy Targowej leży zastrzelony człowiek. Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyli przedstawiciele władz sądowo śledczych. Wezwano też pogotowie. Okazało się jednak, że alarm był mocno przesadzony. Osobnik, znaleziony na ulicy, został postrzelony ze... straszaka i miał lekką ranę w okolicy klatki piersiowej. Okoliczności tego alarmu są dość ciekawe.

„Zamordowany”, którym okazał się niejaki Wiktor Pugowski (Stolarska 2), wrócił do domu w towarzystwie dwóch przyjaciół w stanie podchmielonym. Społkawszy nieznanego mężczyznę w to-

warzystwie kobiety, Pugowski podszedł do niego i zażądał zapalek, przy czym zapytał brutalnie:

— Czemu szwędasz się po nocach z niewiastami?...

Sądząc, że Pugowski chce dokonać napadów, zaczepiony zamiast zapalek wydobyl z kieszeni... straszaka i strzelił do napastnika. Kurek przebił ubranie i lekko pokaleczył pierś Pugowskiego. Ten ostatecznie jednak sądził, że został zastrzelony i padł zemdlny na ziemię. Koledzy jego zaalarmowali komisariat policji. Epilog wypadku rozegra się w sądzie starościsłkim.

Gdy Konstanty Jackiewicz ze wsi Nowodwór umawiał się na postój z dorozem, zbliżył się do niego jakiś osobnik i zażądał pieniędzy na pół litra wódki. Spokaszyszył się z odmową rzucił się na Jackiewicza. W tej chwili nad szedł policjant, który napastnika zatrzymał i odstawił do komisariatu.

Na szkodę Jadwigi Maksimowiczówny z mieszkania przy ul. Szkaplernej 24, skradziono z przedpokoju płaszcz, pantofle oraz inne rzeczy, wartości 100 zł.

Ceny w Wilnie

Centralne Biuro Statyst. m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów w hurcie i detalu, notowanych na rynkach wileńskich w dn. 28 maja r. b. w złotych za 1 kg. w hurcie i detalu:

Chleb żytni prz. 55%⁰ pyłowy 33¹/₂ — 34 gr. Chleb żytni razowy 28 gr. Chleb pszeniczny prz. 65%⁰ bułka szara 55—70 gr. Mąka pszeniana 38—45 gr. Mąka żytnia razowa 26—31 gr. Mąka żytnia pyłowa 38 gr. Mięso wołowe 50 — 1.20, mięso cielęce 70 — 1.00, mięso wiprzowe 1.20 — 1.60. Karpie żywe 2.20—2.40, karpie drobne 1.80—2.00, karpie śnięte 1.80—2.00. Szczupaki żywe 1.50—2.40, szczupaki śnięte 1.00 — 1.60. Okonie 60 — 1.00, Płotki 40 — 80, Drobne ryby 20 gr., Ziemniaki 6—8 gr., Kapusta świeża 40—50, Marchew 40—50, Buraki 15—20, Brukiew 15 gr., Cebula 20—35, Masło—2.00—3.00, Mleko 15—20 za 1 lit., Śmietana 1.00—1.50 za 1 lit., Jaja 5—7 gr. za 1 szt., Papierówka 17 zł. za 1 m. p., Materiały sosenne eksport. 54—55 zł. za 1 m³, Olej lniany — 1 zł. 40 gr. za 1 kg., Makucha lniana 22 zł. za 100 kg.

ROZKŁAD JAZDY

autobusów na linii WILNO-TROKI
Ważny od dnia 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie

ODJAZD z WILNA		ODJAZD z TROK	
Wilno	Troki	Troki	Wilno
7.15	8.15	6.00	7.00
10.00	11.00	8.30	9.30
12.30	13.30	11.15	12.15
1.15	17.15	14.00	15.00
18.45	19.45	17.30	18.30
21.15	22.15	20.00	21.00

UWAGA: W niedziele i dni świąteczne autobusy dodatkowe odchodzą z Wilna o godz. 8 i 9, z Landwarowa do Trok o godz. 8.40 i 9.40, a z Trok do Wilna o g. 19 i 21, z Landwarowa do Wilna o g. 19.20 i 21.20. Przystanki: Ponary, Waka i Landwarów. Odjazd z Wilna z placu Orzeszkowej.

MODNE
SANDAŁKI RZYMSKIE
ABISYŃKI AFRY-
KANKI polecą
wytwórnia
W. NOWICKI
Wilno, Wielka 30
Letnie obuwie
brezentowe

Druskieniki
Pensionat „Grażyna”
Mickiewicza 2, kom-
fortowy, przy parku
łazienkach, obszerny
ogród, kuchnia wyk-
wintna

Wycieczka Polaków z Ameryki ma przybyć do Wilna

Dnia 5 bm. ma przybyć do Wilna wycieczka Polaków z Ameryki. Wycieczka liczyć będzie 26 osób.

Goście zaoceaniczni zwiedzą miasto i zapoznają się z zabytkami historycznymi Wilna i okolic.

5 lat więzienia za uprawianie przemytu

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie bandy przemytniczej Gielmana i innych, działającej przez dłuższy czas na pograniczu polsko-litewskim. Herszt bandy Gielman został skazany na 5 lat więzienia i 30 tysięcy złotych grzywny, trzech oskarżonych uniewinniono, sześciu zaś pozostałych skazano na wysokie kary grzywny i więzienia od 6 miesięcy do 2 lat.

Kurs Podchorążych Rezerwy

Wczoraj odbyło się w Wilnie uroczyste zakończenie kursu Podchorążych Rezerwy.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym podchorążowie rezerwy złożyli wiązanki kwiatów na grobie Matki i Serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na cmentarzu Rossa. Następnie po defiladzie dowódca dywizji wręczył podchorążym świadectwa, po czym nastąpiło zdjęcie flagi państwowej.

Wspólny obiad żołnierski zakończył uroczystość Kursu podchorążych rezerwy.

Z życia Kasy Oszczęd.-Pożyczkowej

W dniu 29 maja r. b. odbyło się w Świątyni Rodziny eLńska Koło Wilno — walne doroczne zgromadzenie członków kasy O. P. przy Oddziale Wileńskim Zw. Leśników R. P. Zatwierdzono bilans i sprawozdanie roczne za rok 1936 i budżet na rok 1937 w myśl wniosków Zarządu Kasy. Ponadto dokonano wyboru dwóch członków Rady Nadzorczej w osobach p. Dyrektora E. Szemiotha i p. Inspektora St. Bonasewicza oraz Prezesa Zarządu Kasy w osobie p. Kierownika St. Polankiewicza.

HELIOS

GRZESZNIK MIMOWOLI
MAŁŻENSTWO Z POZORU
Największa aktorka Ameryki
BETTE DAVIS w filmie miłosnym
Extrawagancje emeryk. miliarderek. Nad program: Aktualia.

Kino MARS

Direkcja kina zaprasza miłośników zwierząt celem obejrzenia filmu
Dzikie ścieżki
Film wielkich wrażeń
Pies i koń głównymi bohaterami filmu. — Emocja. — Napięcie
NAD PROGRAM: Piękne dodatki i aktualia.

PAN

DZIŚ
Wysłać torpedy ze śmiercią
Najwyższy szczyt techniki Emocjonująca jazda torpedy wśród wspaniałych plenerów
CWAFA. Jako nadprogram po raz
1-szy na ekranie wspaniała farsa
z udziałem światnych komików HOKUS i POKUS.

SWIATOWID

Karola Lamacza
W rol. gl. Anny Ondra, Hans Soehner i Adela Sandrock
Nowe pomysły! Humor Dowcip! Temperament! Nad program: Atrakcje

OGNIKO

Dziś arcydzieło niesamowitości i grozy p. t.
GABINET FIGUR WOSKOWYCH
W rolach głównych: Fay Wray i Lionel Ettwill. Nad program: Uroczajne dodatki.
Film dozwolony dla osób p. lat 18 tu.
Początek o godzinie 6, w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

Technik budowlany
wykonuje wszelkie projekty budynków po cenach dostępnych. Posleda odpowiednią praktykę, może kierować wszelkimi robotami. Adres: Wilno, ul. Rossa 25 m. 1

AKUSZERKA Maria Laknerowa
Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. J. Jasłińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

Sprzedam kawiarnię
wśródmięściu z całym urządzeniem Adres w Administracji Kurjera Wileńskiego

Szczenięta
Setery Irlandzkie Sprzedaje się Jagiellońska 8 m. 22

Wywrotowcy z Lidy przed sądem

Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpoznał sprawę Diny Lerner i innych, oskarżonych o działalność wywrotową na terenie Lidy i powiatu od roku 1934 do 1936. Oskarżeni starali się wywołać zatargi uliczne podczas znanych strajków powszechnych w Lidzie w roku ub. Jednym ze świadków oskarżenia w tym procesie jest Władysław Biernacki, organizator wspomnianych strajków powszechnych w Lidzie.

Sąd pierwszej instancji skazał Lerner Dinę i Abrama Gielmana na 8 lat więzienia każdego, Lejba Lewin, Abram Wolkon i Szołom Rybacki dostali po 5 lat w., Rafał Herszman 6 lat i Sergiusz Paszkowski 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, zmniejszając tylko karę więzienia Herszmanowi o 2 lata.

Kontyngent uboju rytualnego

Wojewoda wileński ustalił dla powiatów i m. Wilna następujący kontyngent zwierząt rzeźnych, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu w czerwcu r. b.: pow. brasławski 7.703 osób — 13.865 kg, pow. dziśnieński 11.740 osób — 21.132 kg, pow. mołodeczański 5.780 osób — 10.401 kg, pow. oszmiański 8000 — 14.400 kg, pow. postawski 2.755 osób — 4.959 kg, pow. święciański 7.881 osób — 15.191 kg, pow. wilejski 6.800 osób — 12.240 kg, pow. wileńsko-trocki 5.826 osób — 11.487 kg, m. Wilno 58.511 osób — 120.498 kg. Razem 114.999 osób — 224.176 kg.

Z kontyngentu przeznaczono dla m. Wilna wyznaczono 5 tys. kg. dla Zakładów Przemysłu Mięsnego i Konserwowego „Ta-glet” sp. jawnej w Włnie na przetwory przeznaczane na teren powiatów.

Dla pow. święciańskiego i wileńsko-trockiego zwiększono kontyngent o 1 tys. kg wagi żywej w ówzględieniu wzrostu zapotrzebowania na mięso w miejscowościach letniskowych.

Pogotowie Krawieckie, Farbiarnia i Pralnia Chemiczna „POLONIA”

Wilno, Zawalna 6, tel. 698
farbuje, nicie, przerabia, pierze chemicznie i prasuje tanio, szybko i solidnie wszelką garderobę. Na telefoniczne wezwania wysyłamy gońców.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja reklamów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieswież, Stonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju—3 zł. za 6 numerów, z odbiorem w administracji: 2.50, aś wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji: 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednowiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%, Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

